

ADAM OGORZAŁEK



Szukając przejawów budzącego dumę i szacunek działania konstruktywnego w regionie krakowskim, nie chcemy poprzestać na prezentowaniu osiągnięć jednostkowego myślenia; pragniemy upowszechnić przykłady dobrej roboty będącej rezultatem zbiorowego namysłu i solidarnego postępowania.

Na przykładzie Krynicy spróbujemy dzisiaj pokazać mechanizm podejmowania decyzji, motywy, jakimi kierują się ludzie odpowiedzialni za teraźniejszość i przyszłość swojego miasta, ra-

cje i kontrakcje, technikę komponowania planów perspektywicznych i technikę pokonywania przeszkód. Będzie to raport o Krynicy jaka jest i o Krynicy jutrzejszej. Ale dla wnikliwego Czytelnika będzie to również raport dotyczący czegoś, co wykracza poza krynickie opłotki: będzie to próba spopularyzowania nowego stylu pracy instancji partyjnej, rady narodowej i aktywu społecznego. Natomiast do problemów poruszonych na naszych łamach przez red. Nelly Zachajkiewicz, wrócimy za tydzień.

Jądę do miasta, w którym się urodziłem. Pod powiekami na zawsze noszę górskie serpenty, drogi obsadzone kwitnącymi w maju jabłonią, wzgórza i strumienie Sąddeckie. Na bułgarskim wybrzeżu, na wzgórzu Gellerta i na Hradczanach nie zdradziłem nigdy tej pięknej ziemi. Ale we wspomnieniach z lat dzieciństwa — dzisiejszy prawie czterdziolatek — więcej mam gorzkości niż zachwytów. Skąd się one biorą? Zrozumiałem tylko ten, kto bosko chodził do szkoły i pamięta smak przednówka.

Jądę do Krynicy z książką Stanisława Pagaczewskiego „Spotkamy się u wód”. Towarzyszy mi słukot dylizansów, „szybkowozów” pocztowych, gwizd lokomotyw, które najpierw do Bochni, a później i do Muszyny docierają; czytam o zdrowotnej wodzie, o perypetiach perły polskich uzdrowisk, o dniach tłustych i chudych. Wyobraźnia moja cofa się w wiek XIX, kiedy to najbliższa restauracja znajdowała się w Nowym Sączu; śledzę karierę uzdrowiska: wanny, lazienki, książki, trupy teatralne,

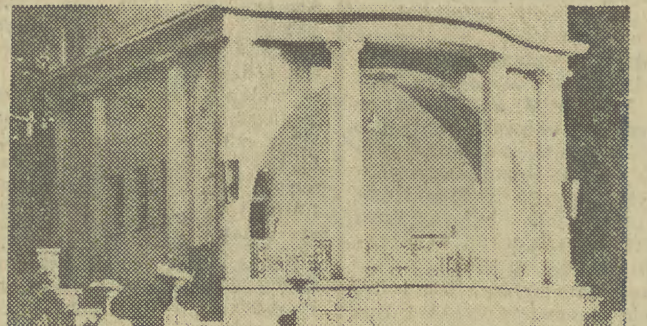
własne czasopismo, pensjonaty; śledzę rozmiary najeżdżu kuracjuszy: rok 1800 — 70 osób, 1805 — 180, 1812 — 134, 1851 — 96. Dzięki walorom narracji Stanisława Pagaczewskiego, jestem wśród krynolin i cylindrów, wśród plotek, walców i romansów. Liczba kuracjuszy w ostatnim roku tamtego stulecia przekracza sześć tysięcy osób. Pełen uznania dla wskrzesiciela Krynicy, Józefa Dietla, zamykam w Łabowej książkę o „la belle époque” galicyjskich kurortów.

Wraca świadomość, że jądę do innej Krynicy. Chcę dowiedzieć się, czy w mojej epoce czas stanął dla Krynicy w miejscu. Chcę wiedzieć, co tutaj znaczy wy-

dłużenie kroku, jak tutaj rozumieją wysiłek do nowoczesności. Pragnę poznać ludzi, którzy przesadzają o dzisiejszym kształcie uzdrowiska i miasta. Świeżo w pamięci mam sprawę Zakopanego, w którą energicznie wkroczyła wojewódzka instancja partyjna. Czy tutaj ustrzegli się błędów Zakopanego? Czy Krynica przeżywa obecnie nową, piękną epokę, czy będzie ją przeżywać jutro?

Kończąc się pejzażem, po których wiodł mnie Pagaczewski, kończę wędrowki po kraju lat dziecińczych. Wracam w rzeczywistości pejzaż współczesnej Krynicy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Fot. H. Hernańczyk

Postęp techniczny i automatyzacja

Nowoczesne zakłady przemysłowe Kęt dumą naszego regionu

(INF. WL.) Postęp techniczny, automatyzacja, nowoczesność w pełnym tego słowa znaczeniu, to nieodłączne warunki prawidłowego rozwoju naszego przemysłu. Te wymagania spełniają Zakłady Automatyki i Mechanizacji w Kętach. Przedsiębiorstwo stanowi zaplecze nie tylko doświadczalno-badawcze dla przemysłu, ale jest także producentem wielu skomplikowanych urządzeń elektronicznych, termodynamicznych, pomiarowych itp. Aparatury wyrabiane w Kętach

a eksploatowane przez setki zakładów nie odbiegają jakością od wielu renomowanych urządzeń zagranicznych ZAM, jedyne w kraju, produkują piece indukcyjne do topienia otoczki aluminiowej, żeliwa, aluminium, urządzenia do odlewów, szrotkarki do katod, piece rafineryjne dla Huty Aluminium w Skawinie, części do wielu maszyn. Wytwarza się tam serie mikromanometrów, pyłomierzy, reflektometrów dla odczytania zapylenia, miazarki i wstrząsarki labo-

ratoryjne, wirlniki, statory i wiele innych. Z urządzeń tych korzysta polski przemysł — coraz częściej interesują się nimi firmy zagraniczne. Warto zwrócić uwagę, że konstrukcje ZAM stosowane w fabrykach, hutach i przedsiębiorstwach pozwalają uzyskać krociowe wartości nieproporcjonalnie wyższe od nakładów na swoją produkcję. W ZAM-ie pracuje się niemal w warunkach laboratoryjnych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Na Wydr. Pomiarów i Automatyki ZAM w Kętach st. mistrz mgr inż. Mieczysław Handzlik objaśnia uczniom Zasadniczej Szkoły Zawodowej Krynicy Szczepiłek budowę jednego z elementów maszyny matematycznej. Fot. O. LINK

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA 25, 26 XI 1972 r. Nr 281 (7696) ROK XXIV CENA 1 ZŁ

Nakł. 350 000 egz.



Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Uzgodnienie spraw organizacyjnych i proceduralnych

Optymizm w Helsinkach

Piątek był dla uczestników wielostronnych rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, bardzo pracowitym dniem. Odbyły się bowiem dwie sesje robocze — poranna i popołudniowa. Nie ogłoszono żadnych oficjalnych komunikatów, zgodnie z decyzją o nieujawnianiu przebiegu dyskusji. Większość delegacji, w tym również delegacja polska, pragnie jak najszybciej uporania się z wszelkimi formalnościami i przejścia do debaty merytorycznej. Dlatego też w piątek po południu zebrano się na dodatkowej sesji roboczej, w czasie której — według informacji krążących w ośrodku prasowym — przewodniczący obrad, R. Toetterman, przedstawił listę listę spraw już uzgodnionych, by w ten sposób można było jak najszybciej uregulować wszystkie pozostałe. Uważa się, że zarówno w trakcie roboczych obrad piątkowych, jak i w czasie intensywnych konsultacji kulturalnych, osiągnięto istotne postępy.

Korespondent P.A. Interpress pisze: Sprawy najistotniejszą jest tutaj tryb podejmowania decyzji przez zgromadzonych w Helsinkach przedstawicieli 34 państw. Porozumienie w tej sprawie wydaje się łatwiejsze, niż oczekiwanie. Proponuje aby niektóre decyzje były podejmowane większością głosów, nie są zbyt mocno forsowane. Turcję sobie natomiast szeroko drogę popierała przez kraje socjalistyczne tendencja do oparcia trybu podejmowania decyzji na zasadzie consensus. tzn. przy braku formalnego sprzeciwu ze strony któregośkolwiek państwa reprezentowanego w Helsinkach. Taki tryb odpowiada w pełni zasadzie równości państw.



Moskwa — Aleja Lenińska.

W murach Almae Matris

Sesja naukowa poświęcona 50 rocznicy powstania ZSRR

(INF. WL.) Wczoraj odbyła się sesja naukowa poświęcona 50 rocznicy powstania Związku Radzieckiego, zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. W auli Almae Matris rektor UJ prof. dr Mieczysław Karaś przypomniał postępowe tradycje najstarszej polskiej

wyższej uczelni. Nie jest dziełem przypadku fakt, że sesja naukowa, gromadząca przedstawicieli historyków, filologów, studiującej młodzieży, odbywa się właśnie w Krakowie, gdzie mieszkał i pracował Lenin. Sekretarz KW PZPR Andrzej Czyż witał go wazne spotkanie naukowe stwierdził m. in.: (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

21 lub 22 grudnia

Podpisanie układu NRD — NRF

BONN (PAP)

Rzecznik rządu bnińskiego C. Ahlers poinformował w piątek, że gabinet federalny uzgodnił ostatecznie najbliższe terminy kalendarza politycznego.

Konstytucyjne posiedzenie Bundestagu i wybór jego Prezydium odbędzie się 13 grudnia, następnego dnia Izba dokona wyboru kanclerza. 15 grudnia nastąpi zaprzysiężenie rządu i złożenie przez Brandta krótkiego oświadczenia programowego, które jednak nie będzie jeszcze miało charakteru exposé rządowego. To bowiem zostanie przedłożone w parlamencie dopiero 19 stycznia 1973 r.

Jeśli chodzi o podpisanie układu o podstawach wzajemnych stosunków między NRD a NRF, to według bnińskiego terminarza ma to nastąpić 21 lub 22 grudnia w stolicy NRD, Berlinie, z udziałem kanclerza W. Brandta. Ahlers dodał jednak, że termin ten nie został jeszcze przekonsultowany z władzami NRD.

Nadzwyczajne spotkanie

Kissinger — Le Duc Tho

PARYZ (PAP)

Negocjatorzy DRW i USA Le Duc Tho i Henry Kissinger spotkali się w piątek i przeprowadzili godzinny rozmowę w toczy Francji. Spotkanie to początkowo nie było planowane.

PARYZ (PAP)

W piątek po południu w Paryżu odbyło się półgodzinne spotkanie francuskiego ministra spraw zagranicznych Maurice Schumana z doradcą prezydenta USA, Henry Kissingerem. Po tym spotkaniu nie przekazano dziennikarzom żadnej informacji.

ze studenckiego sztambucha



Mówimy zazwyczaj „mój Profesor”. I w ten to sposób uzurpujemy sobie jakby prawo własności do osoby Profesora — co wpływa z najładniejszych odczuć.

Spoglądając z perspektywy paru czy parunastu lat na nasze studenckie czasy, ileż to razy snuć wspomnień rozpoczynamy od słów: — „Pamiętam, że kiedyś mój Profesor...” — a wspomnienia te wzruszają nas, przypominają bowiem o latach naszej autentycznej młodości. A zatem...

„Pamiętam, że kiedyś mój Profesor rozpoczął jak zwykle swój cotygodniowy dwugodzinny wykład. Wykładał parę minut, gdy uzgodniłmy szepem z koleżanką, że: primo — w kinie „Uciecha” idzie właśnie fantastyczny western z Gary Cooperem, secundo — ponoć już ostatni dzień, a więc tertio — absolutnie trzeba urwać się z zajęć. Koleżanka przybrała zatem miedley wyraz twarzy i oznajmiła, że jej ślabo, zaś ja niewinnie ofiarowałam się wyprowadzić ją na świeże powietrze.

Zegrywka, owszem, chwyciła — ale z sali wykładowej wyszliśmy bez żadnej satysfakcji. Wyszliśmy właściwie już tylko dlatego, iż nie miałyśmy odwagi przyznać się do łgarstwa — nie zaś, by cieszyć oko strzelaniną made in Hollywood. Bo oto nasz Profesor, niezwykle przejęty, rozpoczął gwałtownie poszukiwania w szufladach biurka, w kieszeniach ubrania i wreszcie powiedział:

— Szybko, dziecino wyprowadź koleżankę na Plac, to jej dobrze zrobi, a tu masz dla niej witaminę „C”, bo ona taka bledziutka, pewnie anemiczna, a to... (wetaknął mi do ręki jakiś paperek)... bo przy anemii trzeba dużo jeść, a może ona głodna? Ja wiem, że studenci czasem nie dojadają...

Na korytarzu okazało się, że zmięty paperek — to 50 zł. Pieniądże oddaliśmy nazajutrz, choć Profesor nie chciał ich wziąć za żadne skarby świata. („Ja wiem, że studenci nie mają pieniędzy!” — powtarzał). A od tego dnia z Jego zajęć już nigdy nie urywałyśmy się.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

W latach 1980-82

Ruszy w Polsce pierwsza elektrownia jądrowa

TORUN (PAP)

Jak się przewiduje, w latach 1980-82 ruszy w Polsce pierwsza elektrownia jądrowa. W ślad za nią powstawać będą także, głównie w rejonie dolnej Wisły i na wybrzeżu kaszubskim.

Stosunkowo bliski termin uruchomienia pierwszej z nich wymaga już teraz stwarzania odpowiedniego zaplecza i to zarówno technicznego, jak i naukowo-badawczego. Trzeba przede wszystkim zapewnić sprawną organizację prac przygotowawczych, przy czym szczególną uwagę należy zwrócić na jakość dokumentacji i terminowość jej „spływu”.

Jako poligon doświadczalny poprzedzający wielkie zadanie uznana została budowa reaktora badawczego w Swierku.

Już niedługo na łamach „Gazety” rozpoczniemy druk nowej, sensacyjnej powieści



Zima w Tatrach.

Wojewódzka inauguracja masowego szkolenia rolniczego

Iść z postęmem, więcej umieć — to nakaz chwili

(INF. WL.) Nie ma dziedziny życia, w której bez unowocześnienia form pracy, bez wprzeżenia zdobyczy naukowych można byłoby myśleć o postępie. Stwierdzenie powyższe choć tak oczywiste, nie znajduje jeszcze powszechnego zastosowania. Pamiętamy, jak jeszcze nie tak dawno prawie każda innowacja w rolnictwie spotykała się z dużą rezerwą, jak opornie szło stosowanie nawozów sztucznych czy maszyn rolniczych. Wiele się od tego czasu zmieniło na wsi krakowskiej. Ale czy na tyle, byśmy mogli mówić o nowoczesnym, w pełnym tego słowa znaczeniu rolnictwie?

Wczorajsza wojewódzka inauguracja masowego szkolenia rolniczego wykazała, jak wiele jeszcze w tej dziedzinie jest do zrobienia. Dom Kultury w Tymbarku zgromadził działaczy politycznych pracujących na wsi, pracowników instytucji obsługujących rolnictwo, pracowników naukowych krakowskiej Akademii Rolniczej. Zarówno wprowadzenie do dyskusji z-cy przew. Prez. WRN dr T. Maja, jak i referat prof. dr Fr. Kolbusza wyraźnie akcentowały fakt, że dzisiaj nie osiągnięte są już większych wyników w rolnictwie, jeśli będzie się stosowało tradycyjne formy gospodarowania.

Przeobrażenia wsi muszą objąć całą sferę spraw społecznych, kulturalnych, socjalnych. W tym dziele zadanie ma do spełnienia szkolenie rolnicze jako jedna z podstawowych form edukacji rolników. Szczególny rangi nabiera ono w naszym województwie, gdzie z racji dużego rozdrobnienia gospodarstw rolnych, winno się mocno rozwijać intensywne, pracochłonne charakter produkcji (hodowla — warzywnictwo). To zaś wymaga od wszystkich rolników, zwłaszcza młodych gruntownego zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami wiedzy rolniczej.

Tow. M. Smuga, sekretarz KW w podsumowaniu dyskusji podkreślił, iż powszechne szkolenie rolnicze to jeden z istotnych składników całego programu rozwoju rolnictwa. Samym szkoleniem rolniczym oczywiście nie osiągnięte są spodziewanych efektów, jeśli nie pójdą w parze inwestycje rolne. Niemniej bez odpowiedniej wiedzy rolniczej na nie nie zdążyć się nawet duże nakłady. Są to dwa wzajemnie warunkujące się zagadnienia. Tym bardziej więc szkolenie nie powinno odbywać się w sposób kampanijny, ale permanentny, w ciągu całego roku. Jeśli potrafimy rozbuścić pasję poznawczą u ponad 70 tys. rolników, bo tylko ich uczestniczyć będzie w szkoleniu, jeśli nawiazane zostaną bliskie kontakty rolników ze służbą rolną, z fachowcami, oznaczać będzie, że zamierzony cel został osiągnięty — stwierdził w zakończeniu M. Smuga.

W inauguracji szkolenia uczestniczył prezes WK ZSL poseł W. Cabaj. (Zb. R.)

Od wielu lat żyję i pracuję jak przestępca pospolity. Niestety — jak dotąd nie zostałem w pełni zdemaskowany. Mimo permanentnego stanu demoralizacji, w jakiej się pogrążam z dnia na dzień, pozostały mi resztki sumienia — i to jest najbardziej dookuczliwe. Dziwaczność mojej sytuacji moralnej jest już nie do zniesienia. Wkroczenie prawa byłoby dla mnie wybawieniem, a wymierzenie kary — jedynym aktem oczyszczenia obywatelskiej duszy.

Niestety, nikt z przedstawicieli prawa nie puka do drzwi mojej garsonierki i tym sposobem to siedlisko rozpusty zaczyna nabierać charakteru obiektu, ze znaczeniem historycznym dla przyszłych badaczy państwa i prawa.

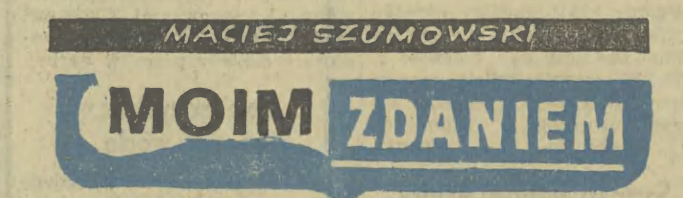
A wszystko, przed laty, zaczęło się od niewinnego uśmiechu pani Edyty Wojteczak z Polskiej Telewizji. Była godzina 23-ga. Pani Edyta z kuszącym uśmiechem rzekła: — ZE WZGLĘDU NA POZNA PORE, PROSIMY PAŃSTWA O ŚCISZENIE GŁOŚNIKÓW.

Nigdy nie uległem takim uśmiechom. Wówczas uległem. I to był początek dramatu.

Podbiegłem i ściszyłem głośnik telewizora na tyle, by leduo słyszeć jej głos. Po chwili zniknęła z ekranu. A serce moje przeszło ból rozstania. Zjawili się jacyś panowie, którzy mieli ze sobą prowadzić gwałtowną polemikę. Ich głosy były jednak jeszcze bardziej stonowane, niż głos niedoświadczalnej na pół godziny Edytki.

Pogrążyłem się w głębokim zamysleniu — nie, nie nad dyktuską w TV — nad potrzebą ściszenia głośników. Myślałem o tej całej armii ludzi pracy kładących się w tej chwili spać,

by jutro rannie podjąć pracę. Dostrzegłem w prośbie pani Wojteczak nie tylko pouczenie, ale jakiś potężny nakaz moralny. ŚCISZYĆ GŁOŚNIKI! — tak, to jest racja stanu, i racja państwa... Nieznani mi lokatorzy pod podłogą i nad suf-



Jak być prawowitym

tem (u mnie akustyka w pionie) mają swoją Joannę d'Arc i mają swoją rację stanu. Wówczas nagle ryknął głośnik z zapowiedzią III-go Dziennika TV. Rzuciłem się jak obłąkany do telewizora, by go jeszcze bardziej ściszyć — za późno, ryk poszedł w moim pionie jak błyskawica. Obudziłem brzdądzistów, naukowców,

działaczy i ich dzieci — młode pokolenie wychowywane już po wojnie, w nowych warunkach ustrojowych. Zaczęli walić w ściany, nie mówiąc o suficie i podłodze. Pelen winy ściszyłem telewizor po nieuwczasie. Ale oto w telewizorze pojawił się przedstawiciel władzy, który wygłaszał ważne racje naszego stanu. Niestety, prawie nie słyszałem. Nie słuchać przemówienia — to tak jakby zignorować inną rację stanu. Być może ważniejszą niż nakaz — ŚCISZAJCIE GŁOŚNIKI! Zgłośniłem. Wystuchalem Nikt nie pukał w podłogę miotła. Aliści po Dzienniku ryknęła znnowa szołówka. Obwieściana koniec DTW. Jak poprzednio rzuciłem się do telewizora, złapałem za gałkę by ściszyć.

Niestety, za późno. Rozległo się tym razem już rytmiczne walenie miotłami i papkami, obcasami w sufity oraz podłogę. To armia pracujących (jutro) wyrażała swój protest przeciwko zakłóceniu porządku publicznego.

I tak jest od lat. Ciągłe zamiatanie się między racjami pracujących (którzy udali się na zastójny odpoczynek), a racjami państwa — głoszonymi z pomocą telewizyjnego ekranu. Nie ma wyjścia praworządne. Każdy wybór jest dla mnie wyborem tragicznym.

Powie ktoś: jest wyjście. Wystarczy ściszyć w TV (Warszawa, ulica Woronicza) sygnały Dzienników, które ryczą po godz. 22 nad dopuszczalną miarę. Powie ktoś — przecież to proste. O, przepaszka. A jak wówczas zmusić do słuchania Dziennika TV i wykładanych tam racji? Ten sygnał zrywa na nogi. Są to przecież racje ludzi pracy dla ludzi pracy.

Z kraju i ze świata

Współpraca gospodarcza ZSRR-Polska

Na posiedzeniu międzynarodowej polsko-radzieckiej komisji ds. współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, które zakończyło się w piątek w Moskwie, główną uwagę poświęcono koordynacji planów gospodarczych Polski i ZSRR na lata 1976-1980. Protokół posiedzenia podpisał: wicepremier, M. Lesiecki i M. Jagielski.

Walne Zgromadzenie KIW

24 bm. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie członków Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”. W obradach wzięli udział przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, który jest przewodniczącym Rady KIW. Obrady podjęły uchwały o reorganizacji wydawnictwa, które jako odrębne przedsiębiorstwo, wejdzie w skład RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

NRD otrzymała status obserwatora ONZ

Sekretarz generalny ONZ przyznał w piątek NRD status obserwatora w tej organizacji. NRD korzysta z takiego statusu od 1952 r.

Finlandia uznała NRD i NRF

Finlandia powiadomiła w czwartek oficjalnie rząd NRF i NRD, że postanowiła uznać istnienie dwóch odrębnych państw niemieckich. W Bonn rządy ministerstwa spraw zagranicznych NRF oświadczyły, że decyzja Finlandii o uznaniu dwóch państw niemieckich jest „akcją jednostronną, bez bezpośrednich następstw praktycznych”.

Kolejna runda SALT

W piątek odbyło się 2 posiedzenie w ramach bieżącej rundy rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT). Negocjatorzy z ramienia ZSRR i USA obradowali 95 minut. Następnego posiedzenia przewidziano na wtorek rano w przedstawicielstwie radzieckim. Szefowie obu delegacji — W. Siemionow i G. Smith podjęli dyskusję merytoryczną na temat głównych zagadnień znajdujących się na porządku dziennym.

Kontakty NRD — USA

I sekretarz KC SED, E. Honnecker w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi dziennika „New York Times” odpowiada na pytania dotyczące stosunków NRD z USA. Powtórzył m. in., że oczywiście istnieją różne nieoficjalne kontakty między obu państwami. Oprócz tego w USA przebiewa obecnie sekretarz stanu w ministerstwie NRD ds. stosunków gospodarczych z zagranicą, G. Bell.

Przed wspólnym lotem w kosmos

W ośrodku pilotowanych lotów kosmicznych w Houston (stan Teksas) rozpoczęły się wspólne posiedzenia grupy technicznej ekspertów radzieckich i amerykańskich, poświęcone przygotowaniu do pierwszego radziecko-amerykańskiego lotu w kosmos.

POGODA



NA MAPIE POGODY: Europa zachodnia jest w zasięgu wiatu angielskiego. Nad pozostałą częścią kontynentu zalegają układy niżowe. Polska przechodzi pod wpływ wiatu.

OD TATR DO BALTYSK: duże zachmurzenie przechodzące stopniowo w zmienne. Miejscami przelotne opady deszczu, deszczu ze śniegiem, a w górach śniegu. Najwyższa temperatura w dzień od -1 st. w rejonach górskich do +2 st. w pozostałym obszarze, minimalna w nocy odpowiednio od -5 st. do zera st., a miejscami -2 st. Wysocko w Tatrach mrozi: -8 st., podczas dnia, do -12 st. nocą. Wiatry słabe, przechodzące stopniowo w umiarkowane, północno-zachodnie.

Wczoraj na termometrze: o godz. 13 w Polsce południowej notowano: Tarnobrzeg 4, Kraków 3, W. Śwież 2, Zakopane 1, Hala Gasiencowa -5, Kasprowy Wierch -7 st. Wczoraj do południa cisnienie spadało, potem zaczęło się stopniowo podnosić. Miejscami padał deszcz, często ze śniegiem, a w górach śnieg. W rejonach Bielska melowano w południe o znacznym opadzie śniegu. Prognoza zniechęca: w nocy: Kasprowy Wierch 28, Hala Gasiencowa 18, Międzykoleje Turnie 25, Morskie Oko 20, Kuźnica 4, Łysa Góra 11, Zakopane 7, Januszówka Krynki 13, Turbacz 23 cm. (ORF)

BIOMET. INFORMUJE:

Polska znajduje się w ułgostej części pasma powietrza polarno-morskiego o obniżonej temperaturze, przedłużeniu czasu reakcji, senności, a w rejonach miejsko-przemysłowych, znacząca się dalekość dróg oddechowych.

Warunki drogowe: Drogi przewidziane slistki, widzialność ograniczona.

1 2 3 4 5

Posiedzenie Rady Ministrów

● Ocena sytuacji gospodarczej ● Zabezpieczenie dyscypliny, ładu i porządku

WARSZAWA (PAP) 24 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Oceniono przebieg realizacji najważniejszych zadań NPG w październiku i w okresie 10 miesięcy br.

Uzyskane w tym roku wyniki wskazują, że proces przyspieszenia rozwoju gospodarki jest kontynuowany. W październiku — po pewnym zwolnieniu tempa w III kwartale — działalność gospodarcza charakteryzowała się ponownie wysoką dynamiką i poprawą podstawowych relacji ekonomicznych.

Następnie Rada Ministrów dokonała wnikliwej oceny realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zabezpieczenia dyscypliny, ładu i porządku w kraju.

W ostatnim okresie podjęto szereg różnorodnych przedsię-

wzięć mających na celu dalszą poprawę sytuacji w tej dziedzinie. M. in. skontrolowano blisko 35 tys. obiektów gospodarczych, przy czym w kilku tysiącach stwierdzono szereg różnych założeń.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów rozpatrzyła i zaakceptowała projekty 4 ustaw, a mianowicie: 1) o ewidencji ludności, 2) o zmianie ustawy o prawie bankowym, 3) o podatku obrotowym, 4) o podatku dochodowym.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Rozpatrzono z udziałem przedstawicieli PAN projekt uchwały proklamującej rok 1973 Rokiem Nauki Polskiej. Kulminacyjnym punktem obchodów będzie II Kongres Nauki Polskiej.

Nowoczesne zakłady przemysłowe Kęt dumą krakowskiego regionu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nych. Skomplikowane czynności wymagają od załogi niezwykle wysokich kwalifikacji. Zakład postawił na młodych stwarzając dobre warunki dla absolwentów wyższych uczelni, szkół technicznych i innych. Szybko opanowały oni tajniki złożonej pracy. Plan produkcji w roku bieżącym zostanie znacznie przekroczony. Zadeklarowane zobowiązania do banku „20 miliardów” w wysokości 5 mln zł zostaną przekroczone o 600 tys. zł.

W sąsiedztwie ZAM-u pracują Zakłady Metali Lekkich, których specjalnością jest przetwórstwo aluminiowe. Poza tym od półfabrykatów tzw. gąsek przez przerobione profile prasowane, ciągnięte, jak rury, pręty, kształtowniki itp. do folii aluminiowej uzyskującej coraz większe zastosowanie jako opakowanie w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, chemicznym, kosmetycznym, elektrotechnicznym itp. I ten zakład należy do młodych wiekiem — w młodym zresztą przemyśle metali nieżelaznych. Budowano go z myślą o wydajnej, bezpiecznej i wydajnej pracy. Wyposażony w nowoczesne maszyny i urządzenia, zaopatrzone rynek krajowy w pro-

Oświadczenie grupy deputowanych do Bundestagu

Polityka odwetowa w NRF szkodzi odprężeniu

BONN (PAP) Grupa deputowanych do Bundestagu poprzedniej kadencji, pisarzy i publicystów, którzy urodzili się na ziemiach wchodzących obecnie w skład ZSRR, Polski i Czechosłowacji, ogłosiła oświadczenie w piśmie „Pardon”.

W oświadczeniu tym odcina się stanowczo od działalności ugrupowań odwetowych w NRF. „Odmawiamy „ziemkostom” i „związki wypędzonych” prawa występowania w naszym imieniu — głosi oświadczenie.

Kłeski żywiołowe, katastrofy

Niespotykana od 25 lat burza szaleje od dwóch dni w Kairze

(s) W ciągu ostatnich 24 godzin z różnych stron świata napłynęły informacje o tragicznych w skutkach katastrofach, klęskach żywiołowych.

● Ogromna ciężarówka wioząca do fabryki „Citroena” w Rennes kilka tysięcy szyb samochodowych, o łącznej wadze 20 ton, wypadła w poślizg na zakręcie i przewróciła się. Cały ładunek wysypał się na jezdnię. Wypadek wydarzył się podczas gęstej mgły.

● Od 2 dni nad Kairem i delatą Nilu szaleje o niespotykanej mocy burza, najgwałtowniejsza od 25 lat. Życie w mieście cal-

Po sensacyjnej porażce konserwatystów

E. Heath pada się do dymisji?

LONDYN (PAP) Po porażce w Izbie Gmin w głosowaniu nad projektem zmian w ustawie imigracyjnej, w rządzie konserwatywnym zaplanowano zakopanie. Wydaje się, że istnieje głębokie podłoże porażki rządu. Jak zauważyła to już prasa brytyjska, w szeregach partii rządzącej narasta bowiem ferment przeciw jej liderowi — premierowi, który w zbyt autorytarny sposób sprawuje władzę.

OD CHWILI SPRAWOWANIA WŁADZY, T.J. OD 25 LAT — DOTKLIWA PORAZEK PARLAMENTARNA. O niepowodzeniu E. Heatha zdecydowały głosy nie tylko partii opozycyjnej (laburzystów), którzy oczywiście głosowali przeciwko zgłoszonej zmianie przez rząd projektów zmian w prawie imigracyjnym. Zaskoczeniem był fakt, że przeciwko projektowi głosowało szereg deputowanych z ramienia Partii Konserwatywnej.

Wyniki głosowania w Izbie Gmin wprowadziły spore zamieszanie w Partii Konserwatywnej. Przewodnicą opozycji Harold Wilson określił rezultat głosowania jako porażkę

21,5 tys. projektów — 600 mln zł oszczędności

Wręczenie nagród laureatom Turnieju Młodych Mistrzów Techniki

WARSZAWA (PAP) Podsumowaniem — w skali ogólnopolskiej — V Turnieju Młodych Mistrzów Techniki było wręczenie nagród, dyplomów i wyróżnień kilkudziesięciu laureatów w siedzibie CRZZ w Warszawie.

W uroczystości wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący ZG ZMS — B. Waliński. Przypomniał on, że w konkursie wzięli udział blisko 20 tys. młodych robotników, techników, inżynierów, uczniów i studentów z całego kraju. Zgłosili oni ponad 21,5 tys. projektów racjonalizatorskich. Wprowadzenie ich do produk-

cji może przynieść naszej gospodarce oszczędności dochodzące do ponad 600 mln zł. Ponad 30 proc. uczestników turnieju stanowią debiutanci, którzy w ten sposób weszli na stałe do grona racjonalizatorów i wynalazców.

I nagrodę otrzymali młodzi naukowcy z wrocławskich Zakładów Elektronizacji „ELWRO”. A. Kawałek, J. Maciejewski i M. Sliwiński, którzy najwyższe laury otrzymali za prace pt. „Elektronika dziurkarki taśmy papierowej d-102 na elementach stosowanych w elektronicznej maszynie cyfrowej Odra 1204”.

Wyróżnienie za najlepszy projekt dotyczący bhp i nagrodę CRZZ otrzymał Roman

Podziękowanie radzieckich władz

MOSKWA (PAP) Agencja TASS nadała depeszę, w której KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i rząd radziecki wyrażają serdeczne podziękowanie partiom komunistycznym, demokratycznym i lewicowym i lewicowym partiom socjalistycznym, rządom, działaczom politycznym i społecznym, organizacjom demokratycznym, wszystkim zagranicznym przyjacielom za podziękowania i życzenia przekazane narodowi radzieckiemu, KPZR i rządowi z okazji 55 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Napływają wpłaty na Fundusz Ochrony Zdrowia

(Inf. wł.) Otrzymałszy meldunek od załogi Przeds. Generalnego Realizatora Inwestycji Przemysłowych w Krakowie o podjęciu przez nią apelu i sekretarza KC PZPR E. Gierka w sprawie tworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Załoga „GRIP” zobowiązała się od 1. XII 1972 do 21 XII 1975 r. przekazywać systematycznie co miesiąc 0,5 proc. od płacy podstawowej (tj. ok. 2 tys. zł miesięcznie) na konto Spółdzielczego Komitetu Budowy Kombinatoru Zdrowia dzielnicy Zwierzyniec.

Spokanie z hiszpańskim generałem

(Inf. wł.) Na zaproszenie ZG ZBoWiD przybył do Polski z wizytą hiszpański generał Mateo Merino, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, towarzyszy broni gen. Świerczewskiego. Wczoraj gen. Merino przyjechał do Krakowa. Wczorajem w klubie ZBoWiD w Nowej Hucie spotkał się on z kombatanami, uczestnikami wojny hiszpańskiej oraz uczniami Tech. Budowlanego noszącego imię gen. Świerczewskiego. (eba)

W związku z przypadkami cholery w Australii, Anglii i NRF

Kombinat Zdrowia będzie obsługiwał całe miasto. Ma to być 9-piętrowy budynek o kubaturze 220 tys. m sześć. Wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia. Apel o budowie tego szpitala pierwsi podchwycili krakowscy budowlani, deklarując nie tylko wykonawstwo inwestycji, ale także pomoc finansową. Pomoc ta — to 26 mln zł, przewidzianych na budowę przychodni przemysłowej. Również Związek Zawodowy Chemików zamierza wspomóc finansowo tę inwestycję. Dokumentację przygotowuje „Mastoprojekt” i wykonawcą będzie „Zetbeam”. (ag)

Szkoła i paragrafy

(Inf. wł.) Dyscyplina pracy w szkolnictwie poprawiła się ostatnio w ogromnej mierze. Podkreślano ten fakt na wczorajszym posiedzeniu Prezydium ZO Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jednak w pierwszym okresie wdrażania Karty Praw i Obowiązków spostrzeżono, że nie wszystkie zawarte w niej przepisy mogą pozostać w obecnej postaci, że część z nich wymaga szerszego opracowania, a niektóre — szybkiej korekty. (km)

Ośrodek rekreacyjny w czynie społecznym

(Inf. wł.) Znani ze swej społecznej postawy pracownicy nowohuckiego Krak. Przd. Zmierzchniowanych Robót Inżynierskich podjęli zobowiązanie w budowę ośrodka rekreacyjnego w Porębie pow. miślenickiej. Do chwili obecnej wybudowano już drogę dojazdową, parking, a także zniwelowano 1,7 ha gruntu. Koszt prac ok. 800 tys. zł, z czego 500 tys. zł to wartość czynu społecznego załogi.

Szansa młodej kadry budowlanych

(Inf. wł.) W Nowej Hucie rozpoczął się wczoraj 23-dniowy Ogólnopolski Zjazd młodej kadry technicznej Pol. Zw. Inżynierów i Techników Budownictwa. Na Zjazd przybył przewodniczący ZG PZITB mgr inż. S. Fariaszewski, i rektor Politechniki Krakowskiej prof. dr inż. W. Muszyński. Duże zainteresowanie i szeroka dyskusja wywołał referat prof. dr hab. R. Ciesielskiego z Politechniki Krakowskiej na temat przygotowania studentów szkół wyższych do pracy zawodowej, a także referaty poświęcone kie-

Profesorowie z Kairu w Krakowie

(Inf. wł.) Do Polski przybyli naukowcy, prof. M. el Said i prof. M. Mosin wykładowcy z Ośrodka Informatyki na uniwersytecie w Kairze. Wczoraj goście odwiedzili Kraków.

Celem wizyty kairskich naukowców jest nawiązanie kontaktów i współpracy z polskimi naukowcami, w tym także z krakowskimi uczelniami, w dziedzinie informatyki i kształcenia kadry dla tego kierunku nauki. (jmc)

„Szlakiem piosenek radzieckich”

(Inf. wł.) Muzycznym akcentem rozpoczął harcerze hufca Sucha Beskidzka uroczystości związane z 50 rocznicą powstania ZSRR. Wczoraj odbył się finał konkursu pod nazwą „Szlakiem piosenek radzieckich”. Spośród 15 zespołów i 7 solistów najlepszymi okazali się: Józef Nosal z 55 DH z Budowa 1, zespół 26 DH z Osiecia I, oraz zespół drużyny artystycznej przy LO w Jordaniowie. Wśród zaproszonych gości obecni byli sekretarz Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie W. Owsianikowski, sekretarz KP J. Wojtyczka oraz komendant krakowskiej Chorągwi ZHP T. Prokopuk. Nagrody fundowały zakłady pracy w Suchej.

Jak odzyskać czystą wodę

(Inf. wł.) Wczoraj w Krakowie rozpoczęła obrady 2-dniowa konferencja z udziałem naukowców i praktyków z całej Polski, której tematem są zagadnienia oczyszczania ścieków przemysłowych. W 29 referatach szczegółowo i wszechstronnie omówiono zostaną najważniejsze elementy tych ważnych procesów. Na obrady przybyło ponad 500 przedstawicieli fachowców. Organizatorem konferencji jest Sekcja Inżynierii i Aparatury Chemicznej, oraz Stow. Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego. Wnioski z obrad posłużą do wytyczenia głównych kierunków pracy w odzyskiwaniu przez przemysł czystej wody. (jmc)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Nowy status sportowca amatora?

Lord Killanin o problemach ruchu sportowego

Przewodniczący MKOl, lord Killanin udzielił wywiadu przedstawicielowi „Sowietskogo Sportu”, w którym omówił najważniejsze aktualnie problemy międzynarodowego ruchu sportowego.

Zdaniem przewodniczącego MKOl paragraf 26 przepisów olimpijskich ustalający status sportowca amatora winien brzmieć następująco: „Prawo startu w igrzyskach olimpijskich mają ci zawodnicy, którzy przestrzegają regulaminu swojej federacji. Natomiast federacje muszą działać zgodnie z fundamentalnymi zasadami MKOl.” Tak więc za zawodowca uznawany będzie każdy sportowiec, który podpisze jakikolwiek kontrakt.

Oceniając aktualną sytuację, jaka powstała w związku z rezygnacją Denver, lord Killanin powiedział, że w przyszłości MKOl zrobi wszystko, aby nie dopuścić do wyboru podobnej kandydatury.

W odróżnieniu od swego poprzednika A. Brundage jest on zwolennikiem kontynuowania zimowych olimpiad. Nowy przewodniczący MKOl wypowiedział się jedynie przeciwko tym dyscyplinom, które są mało popularne w świecie i wymagają kosztownych inwestycji.

Jako jedno z najważniejszych obecnie zadań, stojących przed MKOl, wymienił on nawiązanie ściślejszej współpracy z narodowymi komitetami olimpijskimi i międzynarodowymi federacjami sportowymi. Nowe władze MKOl są zdania, iż należy udzielić szerszej pomocy komitetom olimpijskim krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Na pytanie, co sądzi na temat olimpijskiej kandydatury Moskwy, przewodniczący MKOl oświadczył, iż stolica ZSRR starała się już o organizację igrzysk na kongresie w 1970 r. i MKOl winien wziąć ten fakt pod uwagę.

Na odbudowę Pomnika Grunwaldzkiego

„Święta wojna” fascynuje cały Kraków

Ostatnim akordem tegorocznej sezonu piłkarskiego w Krakowie będzie niedzielny pojedynek dwóch „odwiecznych” rywali Wisły i Cracovii (stadion Cracovii godz. 11.00). Tym razem jednak „wielkie” derby będą miały inny posmak i wydźwięk. Nie będzie to bowiem tradycyjna walka o ligowe punkty jak to niedgdyś i to wcale w nie tak odległych czasach było. Cel jaki przysięgła tym razem Wisła i Cracovia jest nowatorski i zasługuje na największe uznanie.

W Wisłę zagrają: Sikorski, Gonet, A. i H. Szymanowscy, Polak, Maculewicz, B. Stolarczyk, Sarnat, Garlej, Gazda, Kravczyk, Kmiecik, Kapka i Kusto. Braknie jedynie Musiała który leży kontuzje.

W Cracovii wystąpią m. in.: Bialek, Przecioci, Piotrowski, Kubik, Per, Jalocha, Palk, Niemce, Nenko, Hewko, Szościakowski, Dominik, Gigoń, Zamojdzik, Trojnecki.

Trener Wisły J. Steckiw jest dobrej myśli i powiedział: „Mecz ten da nam możliwość wypróbowania kilku młodych zawodników”. Spróbujemy też nowych koncepcji i nowych ustawień. Cała drużyna podszła do tego spotkania b. ochotco co świadczy o jej dużym wrobieńniu i społecznym zaangażowaniu. Wynik spotkania jest sprawą otwartą”.

Kier. sekcji piłkarskiej Cracovii St. Rożankowski „ostrożnie ocenia” swane „wychowanków”. Istnieje sporna dość znaczna różnica klas obu zespołów, Niemniej wszyscy chłopcy zapowiadają, że walczą będą niezwykle ambitnie i szcują niespodziankę. Boję się jednak, że o wyniku może zdecydować nieobecność kontuzjowanego w Sierżby bramkarza Dudy”.

Obję drużyna pilnie trenowała i zapowiadają wystawienie obok swych asów atutowych wielu utalentowanych piłkarzy młodego pokolenia.

Wiślacy i Wiślanki

Przed trudnymi zadaniami

Ostatnie spotkanie w ekstraklasie koszykarzy wykazały, że w tym sezonie w rozgrywkach „nie ma siłnych”. Niespodzianką goni niespodziankę, a rezultaty „podwójnych spotkań” zmieniają się jak w kalejdoskopie. Ot choćby wyniki Wisły z outsiderem Górnikami Wałbrzych czy Lecha z Lublinianką.

Jedynym wyjątkiem zdaje się być Resovia, która lideruje u siebie i ponieważ gości u siebie niedawnego pogromcę naszych „Smoków” — Górniką Włb — Koszykarki Wisły udają się do Łodzi na spotkanie z mistrzem Polski LKS, gdzie czeka je b. trudne zadanie. Czy wiślanki sprostaą? zadaniu, sprawią nam miłą niespodziankę i odniosą choć jedno zwycięstwo? Pokaze czas...

Pierwsze zwycięstwa siatkarek?

Po całej serii niepowodzeń siatkarki Wisły stają przed ciężkim zadaniem, aczkolwiek zupełnie realnym — zwyciężenie dwu pierwszych zwycięstw w tegorocznych rozgrywkach.

Dziś przeciwniczkami wiślanek będzie Polonia Świdnica (mecz o godz. 16.30), w niedzielę 26 bm. zaś Start Gdynia (godz. 10.00).

„Taxi Krak” — Oldboje Juwenii

W niedzielę dn. 26 bm. na stadionie Juwenii przy al. Puzkiana, o godz. 13 odbędzie się spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją taksówkarzy krakowskich występujących pod nazwą „Taxi Krak” a oldbojami Juwenii.

Całkowity dochód z meczu przeznaczony będzie na budowę Pomnika Grunwaldzkiego.

Bokserzy Wisły podejmują KS Polonię W-wa, z którą rozegrają spotkanie w ramach rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Mecz odbędzie się w Hali Wisły przy ul. Reymonta w niedzielę, 26 bm., o godz. 13.00.

Z głębokim żalem zawiadaliśmy, że w dniu 22 listopada 1972 r., w czasie pełnienia obowiązków służbowych, zginął tragicznie

JÓZEF CZYŻ

nasz długoletni pracownik, wzorowy kierownik, członek Rady Robotniczej, maż zaufania grupy związkowej i nieodżałowany kolega.

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 27 listopada, o godz. 14. na cmentarzu w Grębalowie w Nowej Hucie.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza, KC PZPR i Pracownicy Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportu Budowlanego

Zbigniew Guzowski

30 LAT TEMU

»MNICH« wyruszył PIERWSZY...

Dokładnej daty nie udało się ustalić. Wiadomo jedynie, że 30 lat temu, w któryś listopadowy wieczór 1942 roku, ze wsi Kępie wyruszył oddział partyzancki Gwardii Ludowej „Mnich”. Tworzyli go: dwaj zbiegli z niewoli niemieckiej Rosjanie – Mikołaj Sługaczow („Tadek Ruski”), Mikołaj Babaskin („Wladek Ruski”), dwaj Żydzi o nieznanym nazwisku, którzy po ucieczce z getta tutaj znaleźli schronienie, Marian Borycki („Kruk”) z Zagłębia, bracia Straszewscy – Franciszek, Eugeniusz, Ludwik, Stanisław z Lipówki pow. Pińczów, Tadeusz Grochal („Tadek Biały”) i Mieczysław Korbas („Lolek”) z Kępie pow. Miechów. Nazwisko dowódcy oddziału pozostaje nieznane. Nosił pseudonim „Józek” i pochodził z Zagłębia.

Mieli trzy karabiny, trzy sztuki broni krótkiej, sfatygowane nieco leżeniem, które miejscowy stolarz Stanisław Biedroń ponaprawiał, trochę amunicji, kilka granatów. Szli w lasy tułskie, do miejsca gdzie wcześniej pod osłoną nocny wykopany został bunkier o dwóch kondygnacjach, który odział stał się ich schronieniem.

„Mnich”, pierwszy oddział partyzancki GL w obwodzie krakowskim¹⁾ rychło dał znać o swym istnieniu. W noc sylwestrową 1942 r. gwardziści przeprowadzili udaną akcję w Czekajów – pow. Jędrzejów, gdzie rozbroili (wg innej wersji zabili) 4 policjantów, zdobywając 4 karabiny i ok. 100 sztuk amunicji, ponadto w tamtejszym urzędzie gminnym spalono akta i wykazy kontyngentowe. W nocy 2/3 stycznia 1943 r. oddział zaatakował posterunek granatowej policji w Żarnowcu. Zdobył partyzantów stanowiło 12 karabinów, kilkadziesiąt sztuk amunicji, którzy pojawili się na miejscu akcji podczas rozbrajania policjantów. Dokonując „odsłoku” samochodem ciężarowym w kierunku Sedziszowa, ścigano go kilkanaście stuków telefonicznych.

Po pierwszych akcjach oddział przeniósł się do lasów chroberskich, skąd powrócił w Miechowskiem w marcu 1943 r. i w 28 marca stoczył potyczkę w Kępie, w następnym miesiącu zniszczył mleczarnię w Sedziszowie, a kilkanaście dni później, w maju, ponownie uderzył na Żarnowiec; tym razem jednak bez powodzenia, ponieważ Niemcy zostali uprzedzeni o zamiarach partyzantów. Nie powiodła się hitlerowcom próba zniszczenia oddziału. Mimo zorganizowania oblawy i otoczenia lasów łaskich, większą część oddziału liczącego wówczas ok. 100 partyzantów przebiła się przez linie okrażeń i pomaszerowała do lasów chroberskich. Pozostali, po zawziętej walce, również wydostali się z matni, przechodząc następnie do lasów w rejonie wsi Prądka. Kiedy oddział zebrał się w lasach chroberskich, doko-

nano jego reorganizacji. Oddział kontynuował zbrojną działalność jako oddział GL im. B. Głowackiego, a jego dowódcą został Tadeusz Grochal. Pierwszy dowódca „Józek” przeniesiony do Krakowa w lutym 1943 zginął wkrótce jako dowódca specjalnej grupy wypadowej. Kolejno oddziałem dowodził: szef Sztabu Obwodu Krakowskiego GL Julian Topolnicki, komendant okręgu miechowskiego GL Jan Szwaja („Stekiera”), robotnik z Zagłębia Stanisław Legas (zginął tragicznie).

W październiku 1942 r. oddział w składzie 130 ludzi zaalarmowany przez członków PPR i GL z Kozubowa, stoczył kilkugodzinny, żarliwy walkę z hitlerowcami, udaremniając zamierzoną przez nich pacyfikację.

Pierwsze akcje zbrojne podjęte w okresie kiedy Niemcy szczególnie podkreślić – święcili jeszcze triumfy, odbyły się szerokim echem wśród polskiego społeczeństwa. Jak za notowano w raporcie nr 9 Komendy Obwodu Krakowskiego GL „dokonały przełomu w psychice robotników, chłopów i inteligencji. Dział wszedło w tych akcjach mowa. Chłopi garną się do partyzantki, brak broni uniemożliwia tworzenie większych oddziałów. W Miechowskiem przyjmują się ludzi, jak twierdził komendant, za „kolejka”...

Długo by pisać o dalszych akcjach oraz losach tego i innych oddziałów. Najchlubniejszą bodaj karę w dziejach ruchu partyzanckiego w okręgu miechowskim i powód do sławy nie tylko dla Armii Ludowej stanowi zbrojne powstanie, w wyniku którego utworzona została Republika Pińczowska, niewątpliwie efekt politycznej działalności PPR i walki zbrojnej, kontynuowanej konsekwentnie od 1942 r.

Poczynając od 24 lipca 1944 roku w ciągu kilku dni współdziałające oddziały AK, BCh i AL rozbiły posterunki policji w Pińczowskiem i częściowo w sąsiednich powiatach. Władza okupanta przestała istnieć.

W Republice Pińczowskiej – pisze w swych wspomnieniach uczestnik tamtych wydarzeń Mieczysław Śladkowski²⁾ – władze były w naszych rękach. Formalnie powstały i działały Rady Narodowe. Przygotowano nawet starostów na przyszłe wyzwolone tereny. Poprzez Pińczów, Działoszyce, Skalbierz, Kazimierz Wielki, Wiślice, Książ Podhalu, w pow. krakowskim i myślenickim. Ci „ze spalonych wsi” i „głodujących miast” na wezwanie Partii – jak Polska długa i szeroka – podjęli walkę o wolność i wyzwolenie społeczne. Walkę, która doprowadziła do zwycięstwa!

5 sierpnia 1944 r. wraz z oddziałami AK i BCh uczestniczyli żołnierze z Brygady AL Ziemi Krakowskiej im. Barłosa Głowackiego, której organizację zakończono właśnie tu, na wyzwolonym terenie. Uczestnikami bitwy był autor cytowanych już wspomnień żołnierz Armii Ludowej.

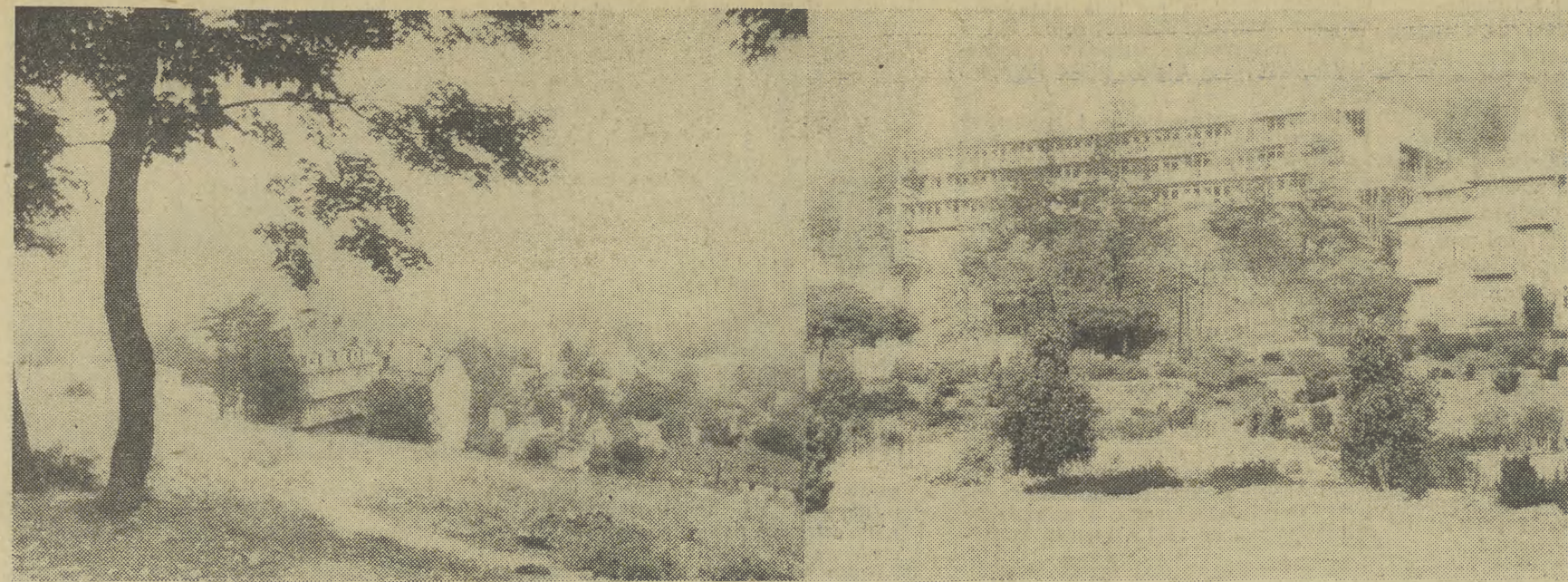
„Pod Skalbierzem w sile 150 żołnierzy dotarliśmy około 10-tej rano. Skalbierz już się palił, nad nami ukazywały 2 niemieckie samoloty i śmigłowiec. Władze miejscowe nie miały nas opierać, dlatego się tych naskandnych „krzyżackich” samolotów. Walka przedłużała się, na pobliskich łąkach widziałem zabitych partyzantów – nieprzyjemne wrażenie. Niemcy przypuszczali na nasz atak, lecz my przeciw mieliśmy też broń automatyczną. Całkowicie zwycięstwo nastąpiło dopiero wówczas kiedy kpt. Jankowski przybył z dwoma kompaniami radzieckimi z Wiślicy. Władze opierały artylerię i nasz oraz oddziałów BCh i AK z Kazimierza i okolicę potrafiły przesuwać się wrogi. Rozbitki niemieckie uciekały na stronę Miechowa. Na polu walki pozostało zabitych 21 partyzantów i to przeważnie po straszonej porannej walce oddziału „Sokola”, ciężko rannym został nasz berlingowiec, skoczek Heniek Kniatkowski i inni koleży. Kiedy uwarstwiliśmy do miasta przetrzymaliśmy się perfidii mordów



Wyraliśmy „wojną”, odnieśliśmy zwycięstwo, obroniliśmy istnienie wolnej Republiki. Spotykając się w grupach i rozmawiając z żołnierzami AK i BCh uprzytomniłem sobie, że przecież było to po raz pierwszy wielkie zwycięstwo w historii naszego państwa. Wygraliśmy zwycięstwo w największej bitwie na terenach Republiki. Podkreślam braterszemu broni, przecież pomoc sołdów radzieckich ostatecznie zdecydowała o zwycięstwie!”

Oczywiście walka, która zainicjowała i której przewodniczyła Polska Partia Robotnicza toczyła się nie tylko w Miechowskiem, gdzie „Mnich” dał jej początek. Toczyła się w Krakowie i na Podhalu, w pow. krakowskim i myślenickim. Ci „ze spalonych wsi” i „głodujących miast” na wezwanie Partii – jak Polska długa i szeroka – podjęli walkę o wolność i wyzwolenie społeczne. Walkę, która doprowadziła do zwycięstwa!

1) W różnych publikacjach i wspomnieniach występują pewne sprzeczności w danych dot. składu oddziału.
2) Obwód Krakowski (IV) PPR i GL uległ kilkakrotnym zmianom, w początkowym okresie obejmował woj. krakowskie i rzeszowskie (wg obecnego podziału administracyjnego), południowe rejon B. województwa kieleckiego a z terenów włączonych do III Rzeczy – Żagle, Dąbrowskie i Sienk.
3) Wspomnienia te zostały wyróżnione w konkursie „O działalności i ludziach PPR”, zorganizowanej przez naszą redakcję.



Adam Ogorzałek

JAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwsze wrażenia

Cała krynicka kotlina jest zabudowana. Pensjonaty drewniane zdominowane przez okazywały budynki ze szkła i metalu. Ciasno, chociaż mimo wszystko zielono. Sporo ludzi na ulicach, sporo samochodów. Jest listopadowe przedpołudnie. W stosunku do krakowskiego pośpiechu, ruch jak gdyby ospały. Wchodzi do wielkiego lokalu gastronomicznego, nowoczesny wystrój wnętrza. „Hawana” będzie o twarta dopiero od godziny dwunastej. Czynny jest bar sמוobslugowy. Sledzja w smiekanie nie jem, nieswiezy i nie smaczny, bułka czerstwa, piwo zbyt ciepłe. Brudno i nieprzytulnie.

Następnym razem trafię pewnie pod właściwy adres. Pierwsze refleksje z wizyty w Komitecie Miejskim Partii w Prezydium Rady Narodowej. Jacyś młodzi są ci ludzie na kierowniczych stanowiskach z tytułami magistrów i inżynierów. Zaglądam do sklepów: zaopatrzone lepiej niż przy mojej ulicy w Krakowie. Zaczera się powolutku wrażenie z niedawnego śniadania w „Hawanie”. Czas przystąpić do pracy.

klimat współpracy, jaki zauważyłem w Krynicy wiele wyjaśni.

Drugim rysem wyróżniającym kryniczan jest sposób, metoda, czy – jeśli ktoś woli – styl, w jakim zabrał się do roboty. Najpierw oczywiście były rozkłady rozmowy, pierwsze warianty programu rozwoju. Później – to bardzo ważne – nie pretendując do niemożliwości, nie przyznając sobie monopolu na słusne decyzje, kryniccy działacze poddali projekt programu pod powszechną dyskusję wszystkich mieszkańców. Podstawowe organizacje partyjne, pracownicy różnych zakładów wyrażali opinie o proponowanym materiale, zgłaszali wnioski i postulaty.

Wielomiesięczne konsultacje ze społeczeństwem, wspólne posiedzenia kierownictwa PZPR, ZSL i SD, a więc konfrontacja rzeczywistości szeroka – poprzedziły zatwierdzenie planu rozwoju Krynicy na lata 1972–1975 z uwzględnieniem perspektywy do roku 1985. Zrodził się on nie przy biurku, ale w ogniu dyskusji – i dlatego można mu wrócić pomyślną karierę. O jego merytorycznych walorach przesądzi praktyka, natomiast już dzisiaj można gratulować działaczom z Krynicy metody po-

czynkowych będzie się wymagać systematycznej modernizacji istniejących domów, których standard odbiega od stawianych wymogów.

W parze z rozwojem budownictwa sanatoryjnego pójdą w westybie Zjednoczenia Uzdrożisk Polskich na nowe odwierty źródła mineralnych, pełne zabezpieczenie dostaw borowiny, unowocześnienie przestarych urządzeń zabiegowych oraz zakładu butelkowania wód mineralnych.

W związku z przewidywanym wzrostem ilości mieszkańców, kuracjuszy i turystów, a także w związku z objęciem ubezpieczeniową ludność wiejskiej koniecznością staje się rozbudowa szpitala miejskiego i budowa nowego ośrodka zdrowia.

2. PRZEGLĄD WZROSTU

zakresie gospodarki komunalnej.

4. ROZWOJOWI KRYNICY WSZERZ TOWARZYSZYĆ będą inwestycje gwarantujące przybyszom i tubylcom zapożyczenie potrzeb konsumpcyjnych. Plan skrupulatnie odnotowuje lokalizację, ilość miejsc oświetlenia obiektów z nowymi blokami mieszkalnymi.

5. W ZAKRESIE OSWIATY I KULTURY planuje się budowę domu kultury z salą widowiskową oraz nowego pomieszczenia dla liceum ogólnokształcącego. Trwają prace przy zakładach włókienniczych z Bielska-Białej, które w zamian za postawienie, nowej szkoły mogłyby adaptować dotychczasowy budynek na obiekt czasowy dla swoich pracowników. Postuluje się utworzenie szkoły pielęgniar-

skiej, która dostarczy kadry rozwijającemu się uzdrowisku. Wynotowałem tylko niektóre punkty z planu rozwoju Krynicy. Nie piszę przeciw sprawozdaniu, choć jedynie pokazałem wizję „jutra in statu nascendi”. Chcę pokazać, że przewidywane elementy przyszłości są spójne wewnętrznie, zębiają się, dowodzą szerokości, kompleksowego myślenia autorów.

Ruszy – odkładana od lat – budowa wyciągu gondolowego z Krynicy na Jaworzynę, w Parku Sportowym powstanie basen kąpielowy. Przykrycie sztucznego lodowiska umożliwi wykorzystywanie tego obiektu w miesiącach letnich na im-

przeszkody

O tym, czy Krynica z marzeń planistów stanie się faktem, zależy od wielu czynników. Mimo wszystko racjonalnie myśleć jest łatwiej, niż skutecznie działać. Nie wszystkie decyzje mogą być podjęte w Krynicy. Dla kryniczan nie jest bez znaczenia, czy podjęte one będą w porę, to znaczy szybko. Dlatego zabiegają o opracowanie nowego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Stary z roku 1959 dezaktualizował się, nowy musi uwzględnić zamierzenia, o których wyżej była mowa. Powinien on odpowiedzieć na pytania skąd i jak: gdzie zaliczają się do miasta, a gdzie domki jednorodzinne, które rudery wyburzyć, co postawić w ich miejsce, jak ograniczyć hałas, dokąd przenieść z centrum dworzec towarowy PKP, gdzie uruchomić nowe źródła wód mineralnych, jak rozwiązać problem terenów zielonych i parków.

Kryniccy działacze mają przemyślane odpowiedzi na te pytania. Proponują na przykład, by ilość mieszkańców stałych wzrosła w roku 1985 tylko o 3 tysiące w stosunku do roku 1971, natomiast ilość miejsc kuracyjnych wzrosła by z 8 tysięcy do 25. Potrzebna jest zatem decyzja ograniczająca zameldowanie się w Krynicy osób nie związanych z funkcjonowaniem uzdrowiska. Postuluje powołanie architektów miejskiego, który będzie posiadał uprawnienia do kontrolowania budownictwa. Uchroni to miasto od dzikiego budownictwa indywidualnego, które tak zaśmieciło Zakopane.

Przedstawiając program potrzeb inwestycyjnych, kryniccy działacze nie starują z pustymi rękami. Tam gdzie Rada Narodowa nie ma odpowie-

przeby kulturalne. Budowa dużej skoczni narciarskiej i kilku mniejszych, budowa dalszych wyciągów narciarskich, stoków zjazdowych, torów saneczkowych dla dzieci, dokonanie modernizacji sławnego toru saneczkowego – przychylił się do wzrostu zainteresowania Krynicą ze strony ludzi uprawiających sporty zimowe.

3. Z MYŚLĄ O ROZWIĄZANIU PROBLEMU MIESZKANIOWEGO W LATACH 1972–75

W 1973 r. doprowadzona zostanie woda pitna z ujęcia w Powroźniku. Rozbudowie ulegnie oczyszczalnia ścieków, nastąpi skanalizowanie całego terenu Krynicy, rozpocznie się drugi etap gazyfikacji miasta. Przebudowa ulic, budowa obwodnicy, zorganizowanie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, wypracowanie centrum zakładów przemysłowych, regulacja potoków: Kryniczanki, Palenicy i Słotwinki, zagospodarowanie parków i zieleni, budowa nowych zakładów handlowo-gastronomicznych oraz usługowych – oto główne zadania w



Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

KRYNICO?

Krynica dzisiaj

W roku 1958 Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów nadał Krynicę rangę uzdrowiska międzynarodowego. Natomiast w roku 1966 Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zakwalifikował ją do miejscowości obsługujących turystów zagranicznych. Uwzględniając powyższe Mięska Rada Narodowa określiła trzy podstawowe funkcje Krynicy: leczniczo uzdrowiskowe – rehabilitacja – rekreacja, ośrodek turystyczny, ośrodek sportów zimowych.

130 tys. kuracjuszy oraz 400 tysięcy turystów w roku 1971 (wobec 51 tysięcy w roku 1938) 12 tys. mieszkańców. Bogate źródła mineralne, malowniczo ukształtowanie terenu, atrakcyjne położenie na pograniczu Beskidu Sadeckiego i Niskiego oraz przy ważnym szlaku turystycznym: Pieniny – Dolina Popradu – Grybów – Gorlice – Bieszczady. Balneolodczy czynniki specjalności w zakresie leczenia wodami i kąpielami mineralnymi podkreślają walory występujących tu szczał alkalizno-ziemnych dła kuracji chorób przewodu pokarmowego, urazów kręgosłupa, dróg moczowych, nerwic, przemiany materii.

Takie oto przesłanki biorąc pod uwagę, a także dziedzictwo przeszłości w zakresie niedostatków inwestycyjnych, aspiracje ludzi miejscowych, potrzeby i ambicje wielkich zakładów pracy z głębi kraju – miejscowi działacze społeczni (taki kolektywny Józef Dietl wspólnie z władzą miejscową podjęli trud opracowania perspektywicznego planu rozwoju Krynicy.

Zanim przyjrzymy się temu dokumentowi, nie od rzeczy będzie wyjaśnić, że gdzieś od roku 1964 działa tutaj jak gdyby na prawach regionalnego stowarzyszenia wyższej użyteczności Komitet Rozwoju Krynicy, skupiający wszystkie co światłe postacie wspólczesnej Krynicy pod przewodnictwem pełnego niekwestionowanych zasług doktora Zawadowskiego. Godzi się także powiedzieć, że ani w Komitecie Partii, ani w Radzie, ani w rozmowach z członkami Komitetu Rozwoju nie wyczuwaliśmy śladu partykularnego myślenia czy też ambicji ubiegania się o pierwszeństwo w zakresie kryniczych dokonań, bądź też zamierzeń. Ludziom z innych miast, którzy obserwują podjazdowe wojny, ambicji i skłócenia zarządów rozlicznych stowarzyszeń społecznych –

Wizja przyszłości

Biorąc do ręki plan rozwoju Krynicy stawałem sobie takie pytania: czy jego autorzy przewidzieli niebezpieczeństwo nadmiernego rozwoju ilościowego, czy założyli jakieś granice optymalne rozwoju liczby mieszkańców, kuracjuszy, turystów, jak pogodził się element tradycji z dynamiką nowoczesności, jak rozwiązać będzie baza handlowa, noclegowa, obiektu kulturalne, sportowe, komunikacja, czy będzie to ośrodek o europejskich standardach usług, czy tylko zmodyfikowany galicyjski kurort? Czy zachowa Krynica charakter uzdrowiska, czy stanie się po prostu miastem rozwiniętego przemysłu turystycznego?

Po przestudiowaniu planu, po wysłuchaniu obszernego i cierpliwego komentarza towarzyszyki Barbary Maczyńskiej sekretarza organizacyjnego Komitetu Miejskiego PZPR, a także inżyniera Edwarda Ligęzy, dyrektora sanatorium „Silezia” aktywnie działającego w Komitecie Rozwoju Krynicy, mogę spokojnie zrzecygnąć z niepokoju zawartego w powyższych pytaniach. Oto źródła mojego optymizmu w tej sprawie:

1. KRYNICA ZGODNIE Z UCHWAŁĄ PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE nr 100/1160/68 z lutego 1968 roku będzie przede wszystkim uzdrowiskiem. Rozbudowa przestrzenna i polityka inwestycyjna zostały podporządkowane tej decyzji. Południowy stok Góry Parkowej przeznaczono na lokalizację 12 obiektów sanatoryjnych dysponujących ponad dwoma tysiącami miejsc. Całość przedsięwzięcia zamknąć się kwotą 800 milionów złotych, na którą złożą się m. in. środki WSK Mielec, Huty im. Lenina, kopalni węgla „Mortimer”, Związku Zawodowego Budowlanych, Centralnego Związku Spółdzielców Pracy. Po wybudowaniu tych obiektów Krynica w zasadzie osiągnie ową optymalną granicę rozwoju sanatoriów. Takie są granice zdrowego rozsądku. Wszystko co powstanie później, musi być lokalizowane w sąsiednich miejscowościach, takich jak Tylicz, Mochaczka, Powroźnik.

Równoległe od właścicieli obiektów sanatoryjno-wypo-

KAMIENNE «KALENDARZE»

W wielu krajach Europy, zwłaszcza w Anglii i Szkocji, spotyka się olbrzymie kręgi, otoczone ustawionymi pionowo i dochodzącymi w pewnych wypadkach do 7-metrowej wysokości potężnymi słupami i słupami kamiennymi, w ten sposób tworząc zamkniętą przestrzeń o kształcie koła, trójkąta, a niekiedy elipsy. Budowie takie noszą nazwę kromlechów, a wśród nich słynie Stonehenge w okolicy miasta Salisbury w Anglii południowej. Archeolodzy określili hipotetycznie wiek kromlechów przy pomocy metody badawczej węgla radioaktywnego na ok. 4 tys. lat, pochodzą więc one z epoki neolitu (ok. 1800 lat przed n.e.). Budowniczości kromlechów należeli najprawdopodobniej do ludu tzw. kultury amfor kulistych, połączonego następnie z ludem kultury pucharów lejkowatych.

Budowie te zadziwiają niezwykłą precyzją kształtu, co dowodzi, iż wzniesione zostały przez ludzi, którzy znali już właściwości trójkąta prostokątnego i koła. Niektóre kromlechy są prawidłowymi elipsami. Przemawia to za znajomością już w młodszej epoce kamienia u ludów ówczesnych figury geometrycznej, rzekomo wynalezionej dopiero przez Greków w IV w. przed n.e. Jeszcze bardziej zdumiewający jest fakt, iż kształt kromlechów, rozmieszczenie słupów, ich wysokość itd. wydają się pozostawać w związku z znajomością praw astronomii, ostatecznie sformułowanymi w XVI w. n.e. przez znakomitego astronoma duńskiego Tycho de Brahe.

Inicjatorzy budowy kromlechów prawdopodobnie dokonali obserwacji ustytuowania słońca, księżyca i niektórych gwiazd w chwili ich wschodu i zachodu w różnych porach roku, postępując się kamieniem orientacyjnym, na którym zaznaczali niekiedy wyniki swoich badań. Miejsce wschodu i za-



chodu słońca pozwalało określać zmiany i czas trwania pór roku, co niewątpliwie miało duże znaczenie praktyczne, obserwacje zaś księżyca związane były w kromlechach nadmorskich ze zjawiskiem przypływu i odpływu morza.

Tajemnicze przeznaczenie kamiennych kręgów w Anglii, na czele z kromlechem w Stonehenge długo pozostawało zagadką; archeolodzy skłonni byli uważać je za miejsca wykonywania praktyk kultowych. I dopiero wyniki sześciolatnich prac badawczych astronoma amerykańskiego z uniwersytetu w Bostonie — Geralda S. Howkinsa potwierdziły, iż podczas budowy kręgów stosowany był określony system, co daje podstawy do traktowania Stonehenge oraz innych kromlechów jako swoistych kalendarzy kamiennych, lub też — pierwotnych starożytnych obserwatoriów ruchów słońca i księżyca. Bowiem sposób umieszczenia głazów w koncentrycznym kręgu, jak też kamieni na zewnątrz kręgu — pozwala określać ściśle zmiany i czas trwania pór roku. Dla rolników południowej Anglii z epoki neolitu i brązu, którzy wznosili kromlechy, rachunek dni i nocy, „kalendarz” wiosny i lata, jesieni i zimy, miały jak największe znaczenie praktyczne.

Hipoteza Howkinsa została sprawdzona i potwierdzona przez komputer. Z poglądem Howkinsa zgadzają się archeolodzy Alexander Tom i George Marschak. Pierwszy z nich stwierdza, że zbadane przez niego na terytoryum Anglii i Szkocji budowle megalityczne w ilości ponad stu zostały wzniesione bez wątpienia celem dokonywania obliczeń matematycznych i astronomicznych. Drugi przytacza fakty wyraźnego występowania w rysunkach na ścianach jaskiń jak też w rzeźbie na przedmiotach z kości symboli zmian księżyca. Nie docekalą się dotychczas rozwiązania zagadka kręgu z gliny, znalezionej na Krecie, który pokryty jest po obu stronach tajemniczymi znakami. Jak ustalili specjalści, krąg sporządzony był z rodzaju gliny nie napotykanego nigdzie na tej starożytnej wyspie. Nakreślone na nim znaki nie mają nic wspólnego z kretenskim, czyli minojskim piśmem linearnym „a” i „b”, pochodzącym z drugiego tysiąclecia przed n.e. i odczytanym przez Michaela Ventrisa i Johna Chadwicka. Najciekawszą przy tym okolicznością jest, że napisy na kręgu zostały dokonane za pomocą specjalnych stempelków-pieczątek. Dla każdego znaku w tekście napisu użyto odrębnej pieczątki. Tak więc można uważać gliniany krąg z Krety za najwcześniejszy zachowany zabytek „sztuki drukarskiej”, przekazujący ściśle związany tekst.

Istnieją przeróżne hipotezy i przypuszczenia co do znaków na glinianym kręgu z Krety, w tym nawet hipoteza o jego pochodzeniu z Atlantyd. Znaki mogą zawierać rzekomo relacje na temat katastrofy, która stała się udziałem mitycznego ludu czy też wyspy. Zdaniem badaczy jednak tekst kręgu — to raczej słowa jakiegoś kultowego hymnu nieznanego nam ludu. Najbardziej interesująca jest przy tym technika zapisania tego tekstu.

W 1772 r. skończyły się długotrwałe negocjacje Prus, Rosji i Austrii w sprawie zabioru ziem szlacheckiej Rzeczypospolitej. 5 sierpnia przedstawiciele trzech mocarstw podpisali traktaty, w których uzgodniono wielkość terytoriów i zarezerwowano im posiadanie. Mając na uwadze europejską opinię publiczną zabory szukał motywów, które miały usprawiedliwić to dzieło cynicznej grabieży. Stąd w traktatach znalazła się zmianka, że decyzje rozbiore są karą za... „całkowity rozkład państwa” i „ducha frakcyjnego (walka stronniczo — J.S.) utrzymującego w Polsce anarchię”. Następnie miesiące przyniosły ratyfikację traktatów i wytyczenie granic w terenie (zakończono dopiero w 1776 r.), a 30 września 1773 r.

W dwusetną rocznicę pierwszego rozbioru Dr Jerzy Skowronek

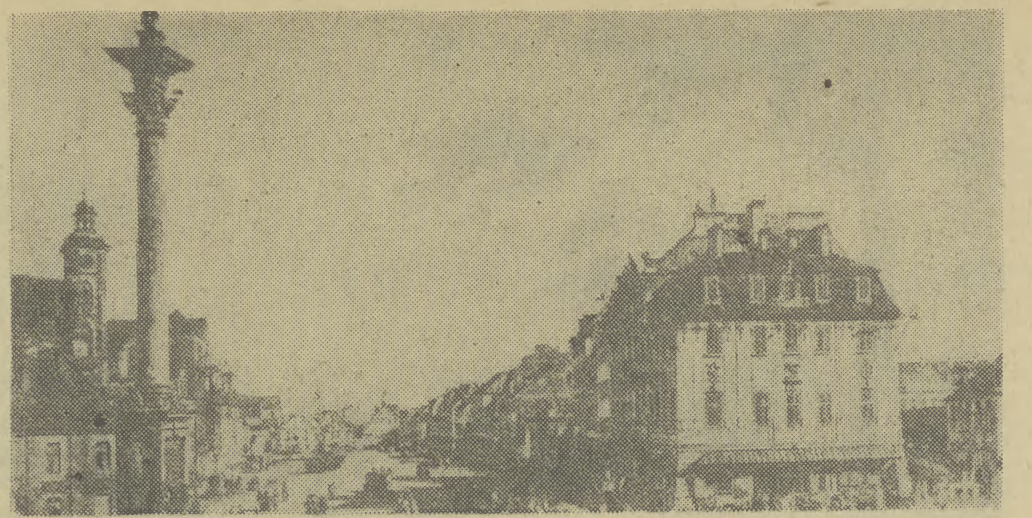
AKT PIERWSZY TRAGEDII

sterroryzowany, częściowo skorumpowany sejm zaakceptował decyzje trzech mocarstw przy bierności reszty Europy. Dokonał się I rozbiór Polski — tragedii Rzeczypospolitej akt pierwszy. A może raczej scena pierwsza aktu finalnego.

Projekty całkowitego lub częściowego podziału Polski nie były zupełnie nowością. W XVII i początkach XVIII stulecia bardzo często wysuwane były dość wyraźne i konkretne propozycje tego rodzaju. M. in. ze strony Szwecji, gdy w dobie „potopu” okazało się, że pełne opanowanie Rzeczypospolitej przetrasta jej możliwości. Proponował to także... władca Polski August II Sas, chcąc za taką cenę pozyskać Prusy i Rosję do projektów dziedziczenia tronu polskiego w rękach dynastii Wettynów czy wprowadzenia elementów absolutyzmu w Polsce. W latach poprzedzających pierwszy rozbiór również Francja wysuwała luźne sugestie o przejęciu niektórych ziem Rzeczypospolitej przez Turcję i Prusy — w zamian za zmontowanie silnego bloku przeciw Rosji z udziałem tych państw oraz Francji i Austrii.

Wiedniowi myśl ta nie była także obca. Kanclerz austriacki Kaunitz gotów był w zamian za odzyskanie niedawno utraconego na rzecz Prus Śląska oddać Prusom... część ziem Polski!

Jednakże najgroźniejsze i najczęstsze projekty rozbiore wychodziły z Berlina. Państwo pruskie, którego potęga wyrosła na grabieży ziem należących do Polski, nadal pragnęło zwiększać swe terytorium i siły tą samą drogą. Już od schyłku XVII stulecia Prusy wysuwały sugestie rozbiore w negocjacjach z różnymi partnerami. Czyniły z nich podstawowy warunek rozwiązania różnych spraw — zaaprobowania planów Wettynów względem Polski, swego udziału w wielkiej wojnie północnej 1700—1721, złagodzenie napięcia między Wiedniem a Petersburgiem, zmiany bałkańskiego kierunku ekspansji, który dominował w polityce caratu drugiej połowy XVIII stulecia. A nade wszystko — utrzymania współdziałania Rosji, Prus i Austrii w niektórych kwestiach polityki międzynarodowej. Przedstawiały swe propozycje od 1698 r. bodajże wszyst-



sprawiła, iż obronę jej całości lub części nie stała na wysokości zadania. Nikt, nawet zwolennicy postępowych reform skupieni wokół Czartoryskich nie wyobrażali sobie w pełni grozy położenia. Nie zdawali sobie sprawy, że bezsilna Rzeczypospolita nie była opór przeciw obcej protekcji mogła spowodować katastrofę. Pragnęli pozyskać poparcie, zabiegali o pomoc militarną czy polityczną poszczególnych mocarstw sąsiednich, przekonani, że mogą w każdym momencie przeciwstawić się obcej ingerencji. Był to błąd zasadniczy, wynikający, jak stwierdza prof. Emanuel Rostworowski, z „braku czy też nadmiaru polityki zagranicznej... kiedy to każdy magnat uważał się za uprawnionego do politykowania na własną rękę”.

W rejestrze przyczyn katastrofy rozbiorej polityka i postawa znacznej części szlachty, a zwłaszcza magnaterii, zajmuje miejsce czołowe. Magnateria świadomie i konsekwentnie doprowadziła państwo do pełnej anarchii, która zapewniła jej całkowitą swobodę działania i faktycznie nieograniczone rządy w kraju. Obawiała się, że każda sprawna i scentralizowana władza ograniczy jej pozycję. Dlatego mobilizowała całą szlachtę do walki przeciw reformom wzmacniającym państwo. W pełni sparaliżowała aparat państwowy, a w 1717 r. gwarantem nienużalności tego systemu anarchii i bezsilności uczyniła carat.

A kiedy mimo wszystko światlejsi, postępowi działacze i patrioci usiłowali ratować byt Rzeczypospolitej przy pomocy reform politycznych, gospodarczych i społecznych — magnackie stronnictwo hetmańskie znowu wszelkimi metodami walczyło o obalenie reform i przewagi ich zwolenników. W tym celu skwapliwie sprzymierzyło się z carskim ambasadorem — Repninem, a jego przywódcy prześcigali się w deklaracjach lojalności względem carowej. Słynny Karol Radziwiłł „Panie Kochanku!” oświadczył wdzięczność

dla Katarzyny II, „obietując, że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego, z uszanowaniem i uległością bez najmniejszego oporu przyjmie wszelkie jego rozkazy”. A biskup krakowski — Kajetan Sołtyk, gotów był zaakceptować większość propozycji w sprawie równouprawnienia dysydentów, chociaż w listach pasterskich zwałcał namiętnie wszelką myśl o tym. Nadzieja obalenia króla zelektryzowała umysły, przewyciężyła wszelkie skrupuły.

Dopiero przekreślenie nadziei na detronizację Stanisława Augusta spowodowało gwałtowne protesty tej opozycji magnackiej przeciw carskiej ingerencji i równouprawnieniu różnowierców. Pod tymi hasłami i pod przywództwem tużów tego samego stronnictwa wystąpiła w latach 1768—1772 konfederacja barska. Był w niej zdrowy odruch patriotyzmu części społeczeństwa, ale spleciony z konserwatyzmem i fanatyzmem. Magnacki przywódca ruchu nie myślał serio o reformach, a konfederację pragnął wykorzystać przeciw królowi i stronnictwu Czartoryskich — reformatorom i rywalom w walce o władzę.

W wyniku pierwszego rozbioru utraciła Polska ok. 30 proc. terytorium i 35 proc. ludności. Pozostała jeszcze państwem rozległym, ale o znacznie mniejszym niż dotąd procencie ludności polskiej. Patrioci nie rezygnowali z dalszych prób ratowania ojczyzny przy pomocy reform. Sejm Wielki i Insurekcja Kościuszkowska stanowiły główne etapy tego procesu. Dożyli wzbogacenia i radykalizacji programu ratowania Rzeczypospolitej. Próby te zakończyły się również klęską. Magnateria świecka i duchowna zwałcała nadal próby reform, nie bacząc na interes kraju, o czym najdobitniej świadczyła Targowica.

Ale ostatnie próby ratowania Rzeczypospolitej, mimo katastrofy, otwierały nowe perspektywy. Rósł opór patriotów przeciw dziełu rozbioremu i rozpoczynała się walka z zabórcaami o przywrócenie wolnej, a zarazem bardziej nowoczesnej ojczyzny.

BIALOWIESKI PARK NARODOWY



DOBRO całego NARODU

Jeden z najwspanialszych zabytków natury — Puszcza Białowieża — jest wielowiekowym pomnikiem przyrody, znajdującym się pod szczególną opieką i ochroną całego społeczeństwa.

Idea ocalenia i zachowania naturalnego środowiska puszczańskiego narodziła się już w latach 1919/1920. Głównym inicjatorem utworzenia w części Puszczy Białowieżskiej Parku Narodowego był zmarły w 1970 roku prof. dr Władysław Szafer — wybitny polski przyrodnik i działacz na polu ochrony przyrody. Utworzonym w widłach rzeki Narewki i Hwoźnej w roku 1921 rezerwat kierował prof. dr Józef Paczoski, który zasłynął jako badacz szaty roślinnej Puszczy Białowieżskiej. Po nim kierownictwo objął prof. dr Jan Jerzy Karpiński — autor wielu prac naukowych i popularno-naukowych poświęconych puszczańskiemu przyrodzie.

W końcu października br. z okazji otwarcia muzeum przyrodniczo-leśnego, w nowym pomieszczeniu w Białowieży

odsłonięta została tablica poświęcona pamięci tego wybitnego uczonego, wieloletniego dyrektora Białowieżskiego Parku Narodowego. Jednostka administracyjna o tej nazwie została utworzona jeszcze przed drugą wojną światową, ale pełne podstawy prawne uzyskał Białowieżski Park Narodowy na mocy rozporządzenia Rady Ministrów 16. XII. 1947 roku, a w dziesięć lat potem powołana została Rada Naukowa Parku.

Białowieżski Park Narodowy jest na prawach rezerwatu ścisłego. Poza bezwzględnie koniecznymi pracami porządkowymi nie wykonuje się tu żadnych prac związanych z interwencją człowieka. Natomiast na szeroka skalę prowadzone są prace naukowe. Można tu spotkać najwyższe świerki dochodzące wysokością do 52 metrów, najgrubsze i szacowane na 400—500 lat dęby, lasy dębowo-grabowe i lipowo-grabowe; na bagnach puszczańskich rosną lasy olszowe, wierzyby z brzoza, zaś na suchych piaskach rozrosły się typowe bory sosnowe. W tej prześlicznej scenerii, jaką daje nienaruszona ręką ludzką

puszcza, żyje obecnie na wolności około 200 żubrów objętych ochroną gatunkową. Historia tych, królewskich zwierząt, niegdyś wysyłanych przez carów jako ich podarunki do różnych ogrodów zoologicznych w Europie, jest niezwykle ciekawa. Początkowo ginęły masowo — ostatni żubr padł z ręki kłusownika w 1919 roku. W 1929 zakupiono za granicą i umieszczono w specjalnym rezerwacie hodowlanym w Puszczy Białowieżskiej dwie krowy — zbrurzyce pochodzenia białowieżskiego i jednego byka — z domieszka krwi żubra kaukaskiego. Droga odpowiedniego doboru i selekcji otrzymano żubry czyste krwi białowieżskiej, których po wojnie było zaledwie 17 sztuk. Dla żubrów tych stosuje się u nas nazwy zaczynające się od nasłaby „Po”. Wypuszczone na swobodę w roku 1952, a więc przed dwudziestu laty, dwa żubry „Pomruk” i „Popas” rozmnożyły się — i ich potomstwo chodzące na wolności można czasami z dala zobaczyć w czasie wycieczki do Puszczy Białowieżskiej.

IRENA NIZIAŁKOWSKA

MITY AMERYKAŃSKIE

Według dość powszechnej w naszym kraju opinii, Amerykanin co dwa lata wyrzuca na złom swój samochód i kupuje nowy. Tymczasem statystyka innej procedury, sytuacji. Park samochodów osobowych w USA odnawia się rocznie w około 10 procentach. Biorąc pod uwagę wzrost ogólnej liczby samochodów — wozy eksploatacyjne są przeciętnie znacznie powyżej dziesięciu lat.

CZTERY TONY OŁOWIU

Miejski autobus elektryczny firmy MAN jest całkowicie czysty dla otoczenia, ale nie charakteryzuje się korzystnymi wskaźnikami eksploatacyjnymi. Jego bateria akumulatorem o wadze przeszło cztery tony zajmuje całą, ciągniętą z tyłu przyczepę. Po 2-3 godzinach eksploatacji przyczepę z baterią trzeba wymienić, co odbywa się na przystanku końcowym linii autobusowej.

TECHNICE Z ISKRA

W nowości motoryzacyjnej oczekiwano można zmian rzeczy ustalonych przez dotychczasowe — zapłonu iskrowego. Włoska firma Magneti Marelli opracowała tranzystorowy u-

KALEJDOSKOP MOTORYZACJI

Skład zapłonowy z magnetycznym nadajnikiem i półprzewodnikowym wzmacniaczem impulsów dla cewki zapłonowej. Układ taki pozwala podwyższyć obroty silników do 12 tys. min. i zwiększyć w ten sposób moc bez zmiany objętości komory spalania. Konstruktorzy francuscy zbudowali przystawkę półprzewodnikową do zwykłego układu zapłonowego, która zapewnia iskry o napięciu dwukrotnie wyższym nawet przy częściowym wyładowaniu akumulatora. Nowa świeca zapłonowa japońskiej firmy NKG wykazuje dużą stabilność ciepła w różnych zakresach obrotów silnika.

PERSPEKTYWA MOTOCYKLI

Konstrukcja motocykla, mimo prostoty tego pojazdu i wielu dziesiątków lat produkcji — nie jest bynajmniej rzeczą skłopotaną. Eksperci w NRD stwierdzają na podstawie wyników przeprowadzonych badań, że należy oczekiwać zmian w budowie układu zapłonowego przedniego koła, które powiększa komfort jazdy i trwałość przy nie zwiększonych kosztach produkcji.

Z KALKULATOREM

Skład mieszanki benzynowej z powietrzem, wprowadzanej do cylindrów silników spalinowych, powinien być dostosowany do wielu czynników: liczby obrotów, obciążenia i temperatury silnika, a także ciśnienia, wilgotności i temperatury powietrza. Eksperci firmy Bosch twierdzą, że taki złożony system regulacyjny można uzyskać tylko przy zastosowaniu elektronicznego kalkulatora i pompy wtryskowej benzyny — zamiast gaźnika. Daje to większą moc silnika, zmniejszenie zużycia paliwa i bardziej czyste spaliny. (WIT-AR)

Wydawać by się mogło, że wielkie spory dogmatyczne, które w ciągu kilku pierwszych wieków naszej ery wstrząsały chrześcijaństwem, już do zamkniętych na zawsze rozdziałów historii Kościoła. Doktryna religijna Kościoła katolickiego precyzowana systematycznie i coraz ściślej na przestrzeni ostatnich szesnastu stuleci przyjęła wreszcie postać, którą uważano powszechnie za ukształtowaną ostatecznie monolit. Okazuje się jednak, że pod spokojną na pozór powierzchnią „powszechnej zgody” kłębią się coraz głębsze wiry sporów teologicznych, krzyżują się sprzeczne z sobą nurty poglądów.

Wiesław Mercik

HAERESIA REDIVIVA?

Wycinkowa ilustracja walki tych sprzecznych tendencji były — i zakulisowe, i oficjalne — dyskusje na sesjach II soboru watykańskiego poświęcone bardzo istotnej z teologicznego punktu widzenia kwestii zwanej „nauką o objawieniu bożym”. Lektura soborowej konstytucji „Dei verbum” dowodzi, że mimo półsica na cichy kompromis ze zmiennikami tradycyjnych poglądów, grupa progresywna odniosła na soborze pewien sukces. Jest również rzeczą znamieną, świadcząca o realistycznym stanowisku większości uczestników soboru, że Vaticanum II nie wypowiedziało się w szeregu spornych nadal kwestii. Jednakże tam, gdzie są stawiane pytania, unikanie odpowiedzi nie stanowi najlepszego rozwiązania. Pierwszą oznaką nadciągającej burzy, stał się głośny konflikt między Watykanem a hierarchią w Holandii. Wydany za jej oficjalną aprobatą nowy katechizm zinteretował treść niektórych dogmatów katolickich w sposób, który wywołał szok w Stolicie Apostolskiej.

Kolejną konsternacją wywołały doniesienia o zasadniczych problemach doktryny religijnej. Mógł np. wzbudzić wśród wielu sensację fakt opublikowania „manifestu” podpisanego przez 33 najwybitniejszych teologów, a krytykującego „sposób sprawowania władzy w Kościele”, nie mogły natomiast wywołać większego zainteresowania dyskusje na temat, czy należy mówić o jednym, czy dwóch źródłach „objawienia”, choć ich konsekwencje mogą doprowadzić do zakwestionowania szeregu podstawowych „artykułów wiary”.

Niezwykłe natomiast zainteresowanie dia teologicznych spórów i dyskusji wykazywała od samego początku Stolica Apostolska. Gdyby ktoś zadał sobie trud przedśledzenia wszystkich jej enuncjacji w tych kwestiach — a było ich na przestrzeni ostatnich dziesięciolecia niemało — zauważyłby, przebiegający przez nie, a rosnący nieustannie niepokój i zdenerwowanie. Zaniepokojenie to łatwo będzie wytłumaczyć, jeśli stwierdzimy — powołując się w tym na oficjalne wypowiedzi Watykanu — że część teologów stawia pod znakiem zapytania słuszność orzeczeń dogmatycznych pierwszych soborów powszechnych (z 325 i z 381 roku) dotyczących Chrystusa, Ducha Św. i Trójcy Świętej (informacje o tym poważne pismo katolickie „Informations Catholiques Internationales” w artykule o mawiającym „uroczystą deklarację” ogłoszoną przez watykańską Kongregację Doktryny Wiary).

Niezależnie od reakcji, jaką w katolickiej opinii publicznej wywołują te, podejmowane przez część teologów, próby rewizji niektórych orzeczeń dogmatycznych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa oraz wielką liczbę „herezji”, z których każda konstruowała, w oparciu o spekulację filozoficzną, coraz to inne rozwiązanie nie wyjaśnionych przez N. Testamentu problemów. Co więcej — również najwcześniejsi Ojcowie Kościoła, stojący — chronologicznie — najbliżej tradycji apostoelskiej, albo w ogóle nie wypowiadali się na te tematy, albo ich opinie są nierzadko sprzeczne ze sobą. I trudno się dziwić, że teologia współczesna różniła „tradycje apostoelską” od „tradycji kościelnej”, czyli nauk „ogłoszonych przez Kościół bez specjalnego uzasadnienia w Biblii i w życiu pierwszych wieków chrześcijańskich” (ks. A. Klawek „Znaczenie Konstytucji »Dei Verbum«”, — Znak 152/1967 r.). Sam

Kościółi zresztą nie wypowiedział się dotąd, do którego wieku trwała tradycja apostoelska — czy do Nicei (325) do soboru w Chaleadonie (451); czy też tylko do końca II stulecia.

Wątpliwość części teologów co do słuszności orzeczeń dogmatycznych pierwszych soborów staną się w świetle tych faktów jeszcze bardziej zrozumiałe, gdy przypomnimy, iż o takim a nie innym orzeczeniu soborów decydowały często zakulisowe rozgrywki, określone udział polityczne w państwie, a czasem — wprost brutalne naciski dworu cesarskiego („Konstantyn i jego następcy naczyli biskupów, że cesarz może zwołać sobór, który prawdopodobnie ogłosi to, co według niego chciał usłyszeć cesarz” — pisł John L. McKenzie, teolog amerykański). Nie można również zapomnieć, że co

* „Świat jednak, gdy się dowiedział, że jest tryński” — Dział św. Hieronim.

ZE STUDENCKIEGO SZTAMBUCHA

Dorota Terakowska

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

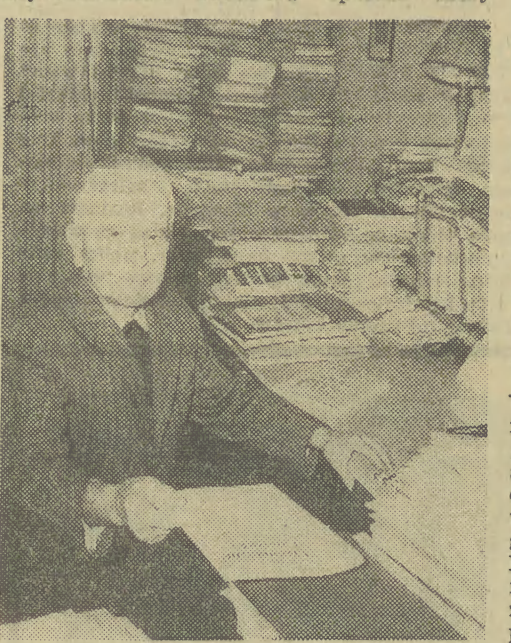
Opowiadam tę anegdotę nieco starszemu koleżce, który również był wychowankiem mojego profesora. Śmieje się, ale po chwili dodaje jakby z rzewną nutką:

— A znasz historię Kasy Zapomogowej? Nie? Wiec to było tak: Profesor otrzymał wysoką nagrodę państwową, z którą związana była również spora suma pieniędzy. Było to coś kilkanaście tysięcy złotych. Całą tę sumę Profesor włożył na książeczkę PKO, która otwierała się na umówione hasło — nie na Jego nazwisko. I ta książeczka leżała stale w Katedrze, na wypadek gdyby ktoś ze studentów, stażystów czy asystentów znalazł się w trudnej sytuacji. W razie potrzeby każdy miał prawo wziąć z książeczki ile chce, a po ułożeniu sobie sytuacji materialnej sumę tę należało z powrotem włożyć na książeczkę, a by pieniądze mogły służyć innym potrzebującym...

— Ależ to niezwykłe! — wołam, ale kolega przerywa:

— Niezwykły był gest Profesora, symbol Jego rozumiejącej ludzkie kłopoty natury. Ale ta książeczka szybko stała się też symbolem ludzkiej ułomności. Bo widzisz, ona dalej jest w Katedrze, ale całkiem pusta, nie ma na niej ani grosza. Wszyscy brali, nikt nie zwracał... Najgorsze jest to, że pusta jest nie ze złej woli — po prostu z braku pamięci. A Profesor o wszystkich pamiętał do dziś.

Było nas bardzo wielu. Nas — absolwentów Katedry Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ — którzy w okresie pedagogicznej działalności Profesora opuścili mury



Fot. W. Klag

uczeln. Jedni poszli Jego śladami i pracują naukowo (wiele jest tu wybitnych dziś postaci). Inni zatrudnieni są w wielkich zakładach przemysłowych, gdzie dokonują socjologicznych badań — na użytek teraźniejszości i najbliższej przyszłości — wielkoprzemysłowej Polski. Niektórzy, tak jak ja, zmieniły zawód, ale przypuszczam, że socjologia pozwala im utrzymać każde zjawisko w szerszym wymiarze Czasu, Historii, Kraju.

Skąd nagle te wspomnienia o studenckich czasach — i Profesorze Kazimierzu Dobrowolskim? Nie bez powodu.

Oto najlepsi spośród Jego wychowanków oraz przyjaciele naukowcy składają Mu piękny, pełen szacunku i sympatii ukłon. Symbolem tego ukłonu jest starannie wydany przez Wydawnictwo Literackie tom, którego obwolutę zdobi duże zdjęcie Profesora. Tom nosi tytuł: „STUDIA Z ZAKRESU SOCJOLOGII, ETNOGRAFII I HISTORII OBIAROWANE KAZIMIERZOWI DOBROWOLSKIEMU”. We wstępie czytamy m. in.: „Niniejszy tom Studiów ofiarowany przyjacielowi i uczniowi Kazimierzowi Dobrowolskiemu, Profesorowi UJ, członkowi rzeczywistemu PAN, który na przestrzeni swego życia naukowego zajmował się problemami historycznymi, socjologicznymi, etnograficznymi, nierzadko w sposób pionierski torując drogę dla badań...”

Materialny do „Studiów” zbierano długo. Tak długo że dziś niektórzy z autorów poszczególnych opracowań już nie żyją — jak np. prof. Konstanty Grzybowski.

Tom otwiera dwa światłe w polskiej nauce nazwiska profesorów — Józefa Chłapalskiego i Jana Szczypankiewicza (pierwszy zamieszczył pracę o formowaniu się zawodu rolnika w świetle historii ruchów chłopskich i pamiętnikarstwa, drugi — szkic o trwałości porządku życia społecznego). Wśród 24 autorów „Studiów” znajdują się starsi, młodszy i całkiem młodzi naukowcy z ośrodków całej Polski. Łączy ich jedno: byli wychowankami Profesora, bądź też są Jego przyjacielami i wszyscy są zdania, iż Jego naukowe dzieła pomogły im znaleźć kierunki i metody własnej pracy naukowej.

Jeśli powiem, że spotkania z „Pantomimicystami wrocławskimi” są już czymś oczywistym na teatralnym gruncie Krakowa, to w jakiś sposób powtórzę wstępne uwagi na ten temat z poprzednich spotkań. Czy świadczą to po prostu o ubóstwie słowa, początkującego omówienie każdej kolejnej wizyty renomowanego zespołu Henryka Tomaszewskiego w naszym mieście? Gdyby ktoś chciał bawić się tu w grę skojarzeń, mógłby zapewne odnaleźć w określeniu „ubóstwa słowa” łatwą odcoknięcie do przejścia na obszar „teatru bez słów”. Czyli — za sedna scenicznej sprawy, jaką reprezentuje Tomaszewski oraz jego mimowię.

Nie wiem dokładnie, ile tego rodzaju teatrów egzystuje w Europie i na świecie. Jedno jest pewne: wrocławska scena osiągnęła bardzo wysoki poziom artystyczny i chyba dość unikalny charakter. Nie dlatego, że akurat w Polsce mamy najlepszych mimów (bo to byłaby przesada oraz brak skromności), ale z uwagi na fakt, iż w takim wydaniu jak u nas — nie spotyka się równie głośnego teatru. Nie popisów słowem, ani etud scenicznych, owych mini-przedstawień i typowych składanki pantomimicznych — lecz właśnie mimodramów. Widowisk pełnospektaklowych.

OBSERWUJĄC LI TYLKO z krakowskiego okienka gościnne przeglądy sztuki pantomimicznej w wykonaniu wrocławian, można nawet ostrzeżać, aniżeli na co dzień w ich stałej siedzibie — dostrzec stadia rozwojowego procesu, jakiego przeszła i przechodzi „Pantomima”. Od

MÓJ PROFESOR

I ten to unikalny Tom — który wejdzie zapewne w poczet podstawowych lektur kolejnych roczników studentów — zostanie w ręczony Profesorowi właśnie dzisiaj, w dniu 25 listopada.

W mojej pamięci przechowało się trochę anegdot o Profesorze. Anegdoty to bardzo mało — choć zarazem człowiekiem, o którym nie można opowiedzieć choćby jednej, wydaje się nieco podejrzany. Anegdoty świadczą o oryginalności ludzi, o fakcie, iż posiadają oni bogatą indywidualność.

Zyciorys jednak, to już inna sprawa. Zaś zyciorys Profesora to jakby Krótka Historia Krakowskiej Socjologii. Pisząc Jego zyciorys, a pisać to historię, to niemal jedno i to samo. Nie będę, oczywiście, pisał tu ani pierwszego, ani te drugie. I zyciorys, i historia są na to zbyt bogate. Dość wspomnieć, że w okresie 50-lecia swojej czynnej pracy wydał Profesor łącznie 253 utwory — na które służyły się samodzielnie publikacje książkowe, artykuły w czasopiśmie, rozprawy w pracach zbiorowych oraz recenzje. Data wydania pierwszej pracy — 1916 r., ostatnich — 1972 r. Tak, bowiem Profesor, obiegając dzisiaj 80 roku życia, mimo przejścia na emeryturę nadal dynamicznie i twórczo pracuje.

Jego twórczość naukowa zawsze była wielokierunkowa i łączyła w sobie elementy historii, etnografii, socjologii, nierzadko demografii, etymologii, geografii, ekonomii. Bez przesady można zarzyknąć tezę, że Profesor był prekursorem interdyscyplinarnych badań naukowych — tak bardzo dziś rozpowszechnionych. Wyznawał też zasadę integralnego badania rzeczywistości. Zasadę tę Profesor formułuje: „...krzyżowanie różnorodnych dyscyplin w oświetlaniu tego samego zjawiska musi zmierzać do takiego ich stapiania, aby obraz odzwierciedlający podaną rzeczywistość przynosił pełnię życia, tak jak ona powstaje, utrwała się i zmienia niezależnie od nas”.

Badawcze zainteresowania Profesora były i są rozległe, ale najbardziej charakterystyczne jest badanie, jego zainteresowanie środowiskiem chłopskim. Datuje się już ono od 1922 roku (praca pt. „Powstanie świadomości narodowej u ludu polskiego na Spiszu i Orawie”) — i trwa do dziś, tyle, że terenem badań nie jest wieś, ale... Nowa Huta. Tak, Nowa Huta, w której — w okresie 20 lat — młode pokolenia chłopów przeobraziły się w klasę robotniczą. Aktualnie Profesor rozpoczął całkiem nowy rozdział swojej działalności naukowej, ale znając Jego skromność nie uprzedzamy faktów. I tak to zawsze czynimy, dynamicznie, w latach przedwojennych i dziś.

A w czasie wojny? No cóż, żadna lekcja historii współczesnej nie obejdzie się bez przypomnienia, iż 6 listopada 1939 roku hitlerowscy okupanci aresztowali i wywieźli do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen krakowskich profesorów. Wielu spośród aresztowanych już nie powróciło, nielicznym dane było przeżyć. W grupie więźniów znajdował się też Profesor Dobrowolski.

Wiem, że powinien szerzej omówić naukowo-badawczą działalność Profesora. Wiem, że powinien wnieść napisane o Jego życiu niestrudzonego społecznika, o samokształceniowych kłótkach robotniczych — jakie zakładał przed wojną, o tajnym nauczaniu w okresie okupacji, o Jego pracy w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych w Polsce Ludowej. Ale na ile stronach „Gazety” trzeba by to pomieścić? Dużo można pisać, ale inni, bardziej kompetentni w tym przedmiocie, analiza i opisują te strony życia Kazimierza Dobrowolskiego. Ja natomiast, gdy powracam myślą do moich studenckich lat — lat najpiękniejszych z perspektywy wieku dojrzałego, o których nie sposób myśleć i mówić bez pewnego wzruszenia — wielokrotnie rozpoczynam wspomnienia od słów: — Pamiętam, jak pewnego razu mój Profesor...

I może ta nasza pamięć, pamięć setek wychowanków będzie Profesorowi równie miła jak piękna, mądra edycja naukowa, poświęcona Mu przez przyjaciół i najbliższych z uczniów?

Jerzy Bober

FRYWOLNY MORALITET BEZ SŁÓW

przekracza typowy profil programów, złożonych z różnych elementów pantomimy. Tomaszewski tworzy teatr. Teatr uniwersalny, gdyż wybrzyty słowa mówionego — a więc przekazyjący swe treści znakami. Ruchem. Inspiruje go wprowadzenie literatury, dramat albo reminiscencje z dzieła napisanego — lecz jednocześnie ta inspiracja dokłada niejako bodźce własne ruchowe, od których Tomaszewski rozpoczyna budować specyficzny kształt scenicznej widowiska. Swoją wizję teatru, gdzie zdarzenia i myśli — ich tragizm lub komizm — trafiają wprost do wyobraźni

S toje chwile przed drzwiami koncertowej sali i przysłuchują się radosnej skrzypcowej frazie o przekornym rytmu melodycznym i ryczącym rytmie. Jakże mocarstwu w swym wdzięku i dowcipiel Podchwytuje ją natychmiast flet powtarzając zrazu czołowy motyw, by nagle rozspać w przestrzeni całą „garść” dźwiękowych perełek. Te układają się w wymyślne konstelacje i kunstowne arabskie szybkie figuracje, toczków. gamek. Zdoją się migotać cykami drobnych punkciaków. Orkiestra zatrzymuje się w końcu na okordzie kwartekstowym. Rozlega się solo czarodziejskiego instrumentu. Snuje swą nić, zakreślając linię o przedziwnych, najbardziej skomplikowanych i urozmaiconych kształtach. Wreszcie kilka taktów zwartego epilogu zamyka muzyczną formę.

W chwili później znajduję się w pomieszczeniach reżyserii dźwiękowej i znam mikserskiego stołu obserwuję przebieg nagrania Koncertu fletowego G-dur KV 313 Mozarta. Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie dyryguje Krzysztof Missona, partię solową gra młody fletista Kazimierz Moszyński. Wszystko dzieje się w dobrze znanym, znanym gmachu przy ul. Straszewskiego, który służy nie tylko jako siedziba dwóch wielkich zespołów symfonicznych i miejsce koncertów tzw. muzyki poważnej, ale i studio nagrań dla radiowych muzyków. Dają wszystkie rozległe nagrań dla radiowych muzyków, bo muzyka żywa i wartka, więc nie słychać na taśmie ulicznego gwaru. Tak! Nie do rzadkości należy, iż nagranie przerywa głos z reżyserki: „stop, trawaj przejechał na pianissimo”.

TEGO SAMEGO DNIA przed południem rozmawiałem z Krzysztofem Missoną w siedzibie dyrekcji Orkiestry i Chóru PR i TV przy ul. Wiślanej. Za dwa miesiące srebrny jubileusz zespołu imponujący był jego rodzimym artystycznym w oświeceniowym. Zaczęło się od małej orkiestry rozrywkowej, znanej pod nazwą „Orkiestra Gerta”. Gwałt ona z racji przeboju, muzykę do tańca, pieśni masowe. Ale jej długoletni kierownik i dyrygent, muzyk wielce zasłużony, wyróżnił stopniowo swój zespół do rangi jednej z czołowych orkiestr symfonicznych w kraju. Dział owa pozycja utwierdza jeden podstawowy fakt: jest to

Jednym w kraju symfoniczny zespół radiowy, który posiada chór. To predestynuje do szczególnej roli: nagrywania i wykonywania wielkich form oratoryjno - kantatowych, oper, muzyki wokalne i wokalo-instrumentalne. Słynna katowicka WOSPRITV wypożyczyła od czasu do czasu krakowski chór radiowy, bo sama takowego nie posiada. Jest w tej sytuacji jedno „ale”: warunki pracy. O tym później.

Do niedawna domeną zainteresowań artystycznych krakowskich radiowców była muzyka polska. Dla wzbogacenia jej archiwów, oceniając zapoznaną się w wymyślne konstelacje i kunstowne arabskie szybkie figuracje, toczków. gamek. Zdoją się migotać cykami drobnych punkciaków. Orkiestra zatrzymuje się w końcu na okordzie kwartekstowym. Rozlega się solo czarodziejskiego instrumentu. Snuje swą nić, zakreślając linię o przedziwnych, najbardziej skomplikowanych i urozmaiconych kształtach. Wreszcie kilka taktów zwartego epilogu zamyka muzyczną formę.

Leszek Polony

KRAKÓW na mapie KULTURY NIM

MUZYKA trafi na ANTENĘ

W gruncie rzeczy historia wydawana na ogół sprawiedliwie wyrok estetyczny. Ale np. nasi sąsiedzi z południa, których muzyczny dorobek jest ilościowo znacznie pokazniejszy, traktują jako żywą całą swoją tradycję kompozytorską. Co zaś mówi np. przeciętnemu melomanowi nazwisko George'a Martina Witkowskiego? A właśnie utwór tego zapomnianego ucznia Cesara Francka — Symfonii d-moll — nagrano w Krakowie. Były i odkrycia bardziej wartościowe. Na przykład koncerty fortepianowe Melcera i Krogulskiego, wykonane i nagrane po raz pierwszy po wojnie w naszym mieście, przez Reginę Smendziankę.

„Nazywaliśmy żartobliwie niektóre z tych nagrań lamusowymi. — Mówi Krzysztof Missona — Staram się kontynuować ideologię mojego poprzednika Jerzego Gerta, który uważał, że obok owej produkcji archiwalnej, zespół powinien występować publicznie i grać, coraz więcej literatury światowej”.

I rzeczywiście. O ile poprzednio, przed kilku jeszcze laty, krakowianie słyszeli Orkiestrę PR i TV najwyżej 3-4 razy w roku, dziś występuje ona co miesiąc. I to z koncertami o ambitnym repertuarze, wyso-

nagrywania muzyki wokalo-instrumentalnej o większym wymiarze. Pomiaru pogłosu na estradzie filharmonicznej wykażają duże różnice między poszczególnymi punktami. Aby nagranie było czytelne, chór musi się umiejscawiać na widowni — gdzie śpiewacy nie słyszą z kolei dobrze brzmienia orkiestry. To ogranicza możliwości prezentowania zespołów na ekranie telewizyjnym. Trzeba uciekać się do techniki playbacku. Polskie Nagrania w ogóle nie chcą słyszeć o nagrywaniu w takich warunkach. Co więcej, w świecie przechodzi się już na stereofonie i kwadrofonie. My trwamy jeszcze przy nagrańach mono.

Kraków potrzebuje nowoczesnego studia nagrań. Byłoby to „okno na świat” dla całego, tak ostatnio prężnego i aktywnego środowiska muzycznego.

O repertuarowych dokonaniach Orkiestry i Chóru PR i TV w jubileuszowym sezonie będziemy jeszcze nieraz pisać. Dziś warto może wspomnieć, że obok „Pór roku” zostanie także nagrana „Pasja” Eisnera oraz „Dies irae” Pendereckiego. Nie zapomina się też o współczesnej polskiej operze. Każde praktykowanie nowego dzieła jest dokumentowane archiwalnym

nagranem „Opery w przekroju”.

Artystyczny profil zespołu pociągą za sobą angażowanie do nagrań sporego nieraz aparatu wykonawczego, wielu najwybitniejszych solistów. Jakże trudno umówić z nimi jeden termin. Jak powiedział mi dyrektor Krzysztof Missona, przypomina to układanie kolejowego rozkładu jazdy. Słowem, przydałby się komputer.

NALEŻAŁOBY CHYBA O-CENIĆ udział naszych radiowców muzyków w życiu kulturalnym miasta i regionu. Jak się wydaje, jest on jeszcze mały w stosunku do możliwości, a wszelkie inicjatywy w tej mierze wypływały, niestety nie ze strony miejskich władz. Warto więc może w jubileuszowym sezonie Orkiestry i Chóru PR i TV przypomnieć sobie o jej istnieniu. Zwalczając w całym naszym systemie administracyjnym kulturą zespoły radiowe są w pewnym sensie w sytuacji niekorzyst-

rialy nutowe — preferuje się filharmonie i teatry operowe, podległe bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki.

WYBRZMIEWAJĄ OSTATNIE AKORDY I części koncertu Mozarta. Przerwa „na papierosa”. Muzycy orkiestrowi mogą posilić się w dobrze zaopatrzonej bufecie. Ale dyrygent i solista nie mają, niestety, ani chwili czasu na odpocznik. Idą przeszukać nagrania. Wymieniają uwagi i opinie: akcenty w orkiestrze trochę są ciężkie, tu i ówdzie nie udało się zakończenia fraz, wreszcie wejście po wirtuozowskiej kadencji fletu o włos spóźnione. Trzeba poprawić. Część środkowa, nagrana wczoraj, udała się świetnie: kantylena fletu rozwija się pięknym, wysublimowanym dźwiękiem na tle miękkiego i soczystego brzmienia orkiestry. „Chciałoby się zawsze to i owo poprawić — mówi do mnie



K. Missona w czasie próby z I skrzypkiem M. Maleckim. Fot. O. Link

„CHŁOPI” w TV

26 listopada Telewizja Polska rozpoczyna w I programie nadawanie serialu fabularnego „Chłopi” reżyserii Jana Rybkowskiego, który wraz z Ryszardem Kosińskim jest również autorem scenariusza. Poszczególne odcinki emitowane będą w niedzielę wieczorem, a powtarzane we wtorek rano.

W związku z telewizyjną premierą ekranizacji powieści Reymonta warto przypomnieć, że dotychczas doczekała się ona 19 wydań w kraju i przekładów na wiele języków, a także kilku adaptacji teatralnych i jednej wersji filmowej jeszcze w okresie kina niemego. Nakręcony przez J. Rybkowskiego serial składa się z 13 odcinków, z których każdy liczy ok. 50 min.

Ekranizacja „Chłopów” — powieści, za którą jej autor otrzymał w 1924 r. nagrodę Nobla — to jedno z największych przedsięwzięć w dziedzinie polskiego filmu telewizyjnego. Przemysłowcy: akcję swej czterotomowej epopei, pisanej w latach 1902-1909, umieścił Reymont w małej wiosce mazowieckiej. Realizatorzy postanowili zachować maksymalną wierność wobec literackiego pierwowzoru, starając się o oddanie specyficznego klimatu tej polskiej sąsiadki. Zapadał więc decyzja nakręcenia filmu tam, gdzie pisarz żył, gdzie rozgrywała się wizja utworu, gdzie widział swoich przyszych bohaterów.

Czas jednak zmienił nie do poznania Lipce, nazwane na pamiątkę po pisarzu — Reymontowskimi. Na szczęście filmowy

znaleźli w pobliżu dwie inne wioski, bardziej przypominające dziś te, która przed laty opisywał Reymont. Nawet jednak i w nich dla zachowania wierności obrazu polskiej wsi z owego epoki trzeba było dokonać swego rodzaju zabiegów „kosmetycznych”; zdjąć telewizyjne anteny, przesunąć na dalszy plan słupy linii wysokiego napięcia, a nawet pokryć dachy domów słomą oraz zbudować dekoracje starej karczmy i kuźni. Dopiero do takiej scenarii przybyły w maju ub. roku ekipy zdjęciowe.

Przez 200 dni zespół realizatorski pod kierunkiem reż. Jana Rybkowskiego i operatora Marka Nowickiego utrwał na ponad 50 tys. m taśmy barwnej kolejne ujęcia filmu.

W liczącej blisko 100 osób obsadzie aktorskiej serialu znajdują się nazwiska znane z teatru, filmu i telewizji, aktorów starszego, średniego i najmłodszego pokolenia. Macieja Borynę gra Władysław Hańcza, jego syna Antka — Ignacy Gogolewski, Jagnę — Emilia Krakowska, Dominikowa — jej matkę Jądkę Chojnacka, Kubę — Tadeusz Fijewski, Mateusza — Tadeusz Janeczka, Młynarza — Kazimierz Wichniarz, Hankę — Krystyna Królówna, Probusza — Franciszek Pieczka, Teresę — Irena Karel, Organistę — Lech Ordon, jego żonę — Halina Kosobudzka, Kowala — Bronisław Pawlik, Wójta — August Kowalczyk, Kłębowa — Wanda Łuczycza, Byline — Stanisław Mikulski; ponadto występują — Barbara Ludwiżanka, Mieczysław Czechowicz i inni.

W liczących scenach zbiorowych statystawoli mieszkańcy Lipiec i sąsiednich wsi, wśród nich i tacy, którzy pamiętają jeszcze pobyt Reymonta w tych okolicach, a także członkowie amatorskiego teatru, który rokrocznie wystawia „Wesele Boryny” — adaptację sceniczną jednego z epizodów powieści.

tem, który też — jak jego twórca człowiek — zdradza podobne skłonności. Czyli — rzecz się nie kończy. Automaty naśladowa ludzi. A nawet są bardziej sentymentalne. Czas na perwersje pewno przyjdzie później. Kolo się obraca od nowa...

TO ZGRABNE WIDOWISKO ZDUMIEWA wręcz idealną synchronizacją ruchu całego zespołu. Mnieć tu już rozbudowane ornamentyki, wielkie dzieła dramatycznych. Są, rzecz jasna, powtórzenia. I z Odejsia Fausta, i ze Snu Nocy Listopadowej. Uważny obserwator mógłby zanotować pewne zbliżenia komponowania obrazów, sytuacji. Ekspozycja tych samych „solistów” — choć nadal mamy do czynienia z teatrem jak najbardziej zespołowym. Z teatrem przedniej marki, jednym w swoim rodzaju, a przez to ogromnie atrakcyjnym dla odbiorcy. Bo ten teatr dopełnia sceniczną rzeczywistość. Jest prosty jak cyrk, monumentalny jak opera, wieloznaczny jak wypowiedźka filozoficzna pomiędzy uśmiechem a grymasem, przejrzysty jak taniec i wymowny jak bałka. Czegoż więcej trzeba, jeśli dodamy, że jego artystyczne pretensje bardzo rzadko przybierają formy pretensjonalne.

Z LICZNEJ OBSADY WIDOWISKA — warto wymienić pierwszoplanowe postaci: efektywną, zgrabną i zróżnicowaną w reakcjach ruchowych Danutę Kisiel-Drzewińską, która w „morderczej” roli Cesarowej wykałała wdzięk i hart ciała — bardzo zabawną Ochmistrzynię (Kryształ Marynowską) oraz Janusza Pieczuro, Jerzego Kozłowskiego, Andrzeja Szczechowicza, Ryszarda Stawa — choć uważamy, że należy się całemu zespołowi za dyscyplinę artystyczną i sprawność ruchu. Dowcipne dekoracje zaprojektował Kazimierz Wiśniak, kostiumy zaś Władysław Wigura. Muzykę skomponował Zbigniew Karnecki,

Zainteresowanie twórczością tego pisarza nie przestaje rosnąć. Niewiele jest w kraju teatrów, które nie wystawiałyby jego dzieł. Tylko w latach 1964-1969 na polskich scenach odbyły się 42 premiery sztuk Stanisława Ignacego Witkiewicza, w tym 7 premier.

Zainteresowanie Witkacym wrosła również za granicą. Francuskie wydawnictwo Gallimard publikuje utwory tego pisarza. Również szwajcarskie wydawnictwo z Lozanny, „L'Age d'Homme”, kierowane przez Vladimira Dimitrijeva, poświęca wiele uwagi jego twórczości. Tłumaczy: Belg Alain van

WITKACY W POLSCE i NA ŚWIECIE

Crugten i Francis Eric Veaux rozpoczęli w roku 1969 edycję pism zebranych Witkiewicza w języku francuskim. W ich przekładzie ukazały się cztery tomy dramatów, studium van Crugtena „Stanisław Ignacy Witkiewicz u źródeł nowego teatru” oraz dwie powieści Witkacego: „Niencascenie” i „Poznanie jesiennego”. Wydawnictwo zamierza też podjąć edycję rocznika poświęconego wyłącznie życiu i twórczości Witkacego; obecnie pertraktuje z PIW w sprawie wydania albumu malarstwa Witkiewicza z dwujęzycznym tekstem.

W tym roku po raz pierwszy w naszym kraju ukazał się dramat Witkacego „W małym dworku” w masowym nakładzie jako lektura szkolna. Po dziesięciu latach wznowiono nakładem PIW jego dramaty. Są to dwa obszerne tomy. Szczerze o nie-dawno odnalezione „Juwenilia” oraz niezbrane fragmenty dramatyczne. Wydaniem stało się wydanie młodzieżowej powieści Witkacego z 1910 roku „622 upadki Bonga”, czyli demoniczna kunieta, która przez dziesiątki lat spoczywała w rękopisie.

ZSRR

GALERIA Trietiakowska

Słynna Galeria Trietiakowska jest najwięk-
szym zbiorem dzieł sztuki rosyjskiej i radzieckiej. Narodziła się ona w 1856 r., gdy młody
kupiec moskiewski Paweł Trietiakow kupił
pierwsze obrazy malarzy rosyjskich stwarzając
w ten sposób zaczątki przyszłego muzeum,
które w 1892 r. przekazał testamentem Mos-
kiewskiej Dumie Miejskiej. W 26 lat później
dekret Lenińskiego zamienił Galerię w muzeum
państwowe, dzięki czemu placówka ta ogromnie
się rozwinęła. Rosta ilość zbiorów i zwiększała
się liczba zwiedzających przekraczając w ostat-
nim roku 1,5 mln. W salach Galerii odbywają
się wykłady, seminaria i spotkania z twórcami;
postawiono przy muzeum około stu kółek miłośni-
ków sztuki. Wkrótce Galeria Trietiakowska
przeznaczona zostanie do nowego gmachu o po-
wierzchni 2,5 tys. m kw. Siedziba Państwowej
Galerii Sztuk Pięknych, budowana nad rzeką
Moskwa, pomieści oprócz sal wystawowych —
sale do pracy naukowej, pracowni konserwa-
torskie, biblioteki oraz sale wykładowe.



ULAN BATOR wyrasta
spod skrzydeł samo-
lotu zupełnie niespo-
dziewanie. Przyzwyczai-
czajemy do stepowych
plaskawych i wznie-
sien Changaju, krajobrazu dla
patrzyjących z samolotu niezwy-
kle monotonna. Jesteśmy za-
skoczeni widokiem dużego
miasta, którego dymiące ko-
miny są najlepszym dowodem
obecnego w nim przemysłu.
Otoczona ze wszystkich stron
bezkresnym, zdawać by się
mogło stępem i wznieśniami
górkami stolica Mongolii pre-
zentuje dumnie swoje dzieł-
nie nowoczesnej dla tej części
Azji metropolii. I chyba dla-
tego, chcąc podkreślić znacze-
nie miasta, w stopie oddziela-
jącym lotnisko od centrum
pobudowano wielką bramę
kamienną, spełniającą tu funk-
cje tablicy z nazwą grodu,
który w kwadrans później u-
każe się oczom podróżnych.

Dawna Urga, a od przeszło
50 lat stolica drugiego w hi-
storii na świecie — po Związku
Radzieckim — państwa so-
cjalistycznego zdumiewa dzia-
jącym rozmachem budownic-
twa — i zarazem... kontra-
stami widocznymi na każdym
kroku. Jeżeli w centrum prze-
ważają budynki administra-



Fot. Bogumił Opiola

siadywać, zastąpiły nieradko
krzesła. Bywa też, że spotkać
można na zbieżnej meandrowy-
mi, mongolskimi motywami
skrzyni (służące tu za szafy)
nowoczesny telewizor. Przede
wszystkim jednak każda z ro-
dzin stara się unowocześnić po-
siadane środki lokomocji. Nie
wolno się więc dziwić, widząc
arabów, dozorujących czasem na

ze z tradycją spotkać można
tutaj prawie na każdym kro-
ku. Bo jak nazwać inaczej
dwoje do siebie przylutnych
młodych ludzi, on w garnitu-
rze i modnym tu właśnie or-
lalionie, ona w sukience iden-
tycznie uszytej jak delje, sto-
piane przez mieszkańców ste-
pów. Zresztą nie tylko w ste-
pach również mieszkańcy
stolicy ubrani w delje w
różnych kolorach, okrzęci
pasami wcale nie należą do
rzadkości. Można ich spotkać
na każdym kroku, tyle że tra-
dycyjna delje, której rozcię-
cie na piersiach, nad pasem
wykorzystywane jest jako kieszeń,
niezwykle zresztą po-
jemną — teraz wypiera coraz
częściej suknie, już bez roz-
cięcia, co utrudnia właściciel-
ce chowanie towarów „za pa-
zuche”. Starsi Mongolowie tu-
ż obok zaparkowanych samo-
chodów i motocykli.

Przerabiających i produkujących
odzież skórzaną i wełnianą, sta-
nowiącą poważną część towa-
rów przeznaczonych na eksport.
Polska jest również jednym z
nabywców. W okresie 15 lat
obrotu handlowego pomiędzy Mon-
golią a Polską wzrosły sześciokro-
rotnie. Nie też dziwne, że
radca handlowy naszej ambasady,
Andrzej Seredyński i attache
handlowy — Jerzy Kulom
mają ręce pełne roboty. A zbu-
dowane nie tak dawno przez
Polaków zakłady cegły silikato-
wej w Darchau pracują dzisiaj
pełną parą...

OPRÓCZ nowoczesnych
zakładów przemys-
lowych, wybudowanych
w stolicy dzięki pomocy pra-
wie wszystkich krajów socja-
listycznych, a wytwarzają-
cych 50 proc. globalnej pro-
dukcji kraju, oprócz kombi-
natu elektrycznego zaopatr-
ującego Ulan Bator w energię
wode i gorącą parę pokazuje
się przybywający piecownice
chronione i nieleczone zabytki
Najpiękniejsze z nich i najczę-
ściej przez turystów odwie-

dzane to klasztor Gandan, w
którym 100 lamów na zmianę
odmawia codziennie, od 9
do 18, modlitwy. Modlą się —
jak nas poinformuje oprowa-
dzający po świątyni lama
Dandim, o przyjaźni między
ludźmi, o wzajemną miłość,
rozumienie, o pokój na cał-
ym świecie... Strudzonego
wedrowca — a w dniu zwie-
dzenia świątyni mieliśmy już
„w nogach” spacer po kilku
muzeach — częściej się przy-
smakiem podawanym w nie-
wielkich filiżankach: zieloną
herbatą z mlekiem kobyliń i
łojem baranin...

Wielkie wrażenie robi na
zwiedzających zabytkowy, w
chińskim stylu budowany pa-
łac bogda chana. Namalowani
na drzwiach buddyjscy święci
chronić mieli rezerdujących
tu władców od nieszczęść,
przynosić im radość i bogact-
wo. Wraz ze zbiorami kil-
mów, szczerolotych figurek
lamów, powozami, strojami,
orderami i instrumentami mu-
zycznymi używanymi przez
władców przedrewolucyjnej
Mongolii, stanowią nie lada
sensację godną uwiecznienia
na fotografii. A w otoczonej
ogrodami świątyni można od-
począć, podumać nad historią
kraju rozświetlonego przed
wiekami przez Dżyngis-chana,
przez wielki wyniszczający
później przez władców chiń-
skich. Kraju, którego praw-
dziwa historia — o czym
przypominają w Mongolii na
każdym kroku — zaczęła się
w roku 1201.

DŁATEGO też nie ma się co
dziwić, że oprowadzający nas
po Ulan Bator przedstawiciel
Rewsomolu, Gambat chętnie
niez do pałacu bogdo-chana pro-
wadzi nas na wzgórze, na któ-
rym wzniesiono pomnik żołnie-
rzy radzieckich, poległych w
walce o Mongolię. Roztacza się
stąd wspaniały widok na współ-
czesny Ulan Bator, stolicę pań-
stwa, którego historia ostatnio-
go pół wieku jest dokumentem
sukcesów.

Stanisław M. Jankowski

MONGOLIA

STOLICA W STEPIE

ci, różnych instytucji kultu-
ralnych, naukowych i uslu-
gowych to w północnej części
miasta wielopiętrowe bloki
mieszkalne sasiadują z partio-
retowymi domkami, najczęściej
drewnianymi i osiedlami jur-
miejskich, otoczonymi kilku-
metrowym plotem. Nawet w
centrum miasta, naprzeciwko
radzieckiej i polskiej ambasady
znajduje się osiedle jur-
t — kono lub na motocyklach
mieszkańcy. Mimo rozwoju
budownictwa mieszkaniowego,
na które w samej tylko stolicy
przeznacza się setki tysięcy
tugrików rocznie, nie ubywa
wcale jur-ty. Są one nawet ta-
kie rodziny, które w mieszka-
niach lokują się tylko na o-
kres zimowy, wracając z wio-
sna do ukochanej jurty. Przy-
zwyczaili się.

NIC TEŻ dziwne, że do
prawie wszystkich jur-ty
doprowadzono światło, a
tradycyjne wojłkowe dywa-
ny, na których zwykle się

stepie było, a wyjeżdżających
do pracy na motocyklu. Dlatego
też dla nikogo — poza przyby-
szymi — nie jest zaskoczeniem
widok konia, uwiązane w po-
bliżu budynku uniwersytetu,
tuż obok zaparkowanych samo-
chodów i motocykli.

Na przestronnych ulicach
Ulan Bator, na skrzyżowa-
niach coraz częściej ze wzglę-
du na bezpieczeństwo pieszych
kierowców, wyposażonych
w sygnalizację świetlną, spot-
kać można też obok nowocze-
snych autobusów wlokący się
powoli dwukolowy wózek, za-
przeżony w niewielkiego mon-
golskiego konika, wcale nie o-
bawiającego się dźwiękowych
sygnałów i samochodowego
warkotu. Woznice, zaobserwo-
waliśmy to kilkakrotnie, nie
zwracają specjalnej uwagi na
przebieg drogowy, ufni w o-
strożność i wyrozumiałość
kierowców. Ci natomiast jeź-
dzą dość szybko, na co po-
zwalają szerokie jezdnie. Nowoczesność, idąca w pa-

STOLICA MONGOLII stale
się rozbudowuje. Osiem-
naście lat temu mieszkało
tutaj 80 tysięcy ludzi, dzisiaj —
przeszło trzy razy więcej. Co
dłaty mieszkańiec kraju chwali
się miejscem swego zamiesz-
kania słowami: *Przede mną do Ulan Bator*. Drugie tyle co
w stolicy mieszkańców licza
wszystkie razem miasta, czy
to stolice aimaków (woje-
wództw) czy też ważne — jak
na przykład Darchan — o-
środki przemysłowe. Wiecej
można jechać dziesiątki kilome-
trów, droga czy też stępem —
i nie spotkać żywej duszy.

W tym samym czasie, kiedy
step wydaje się wymarły i wca-
le niezamieszkały, kiedy każde
osiedle czy nawet pojedyncza
jurta witała była przez nas ni-
czym oazą na pustyni, w tym
samym czasie Ulan Bator — o-
środkiem mieszkaniowych osiedli,
licznych zakładów przemys-
lowych, połączonej w nowocze-
sne, zatrudniającej kilkadziesiąt
tysięcy osób, kombinaty. Naj-
większym z kombinatów jest
kompleks siedmiu zakładów,



Z NRD

Popularne wagony piętrowe z NRD (Görlitz) są
towarem eksportowym naszych zachodnich sąsia-
dów — dla Polski, CSRS, Bułgarii, Rumunii i in.

Aleksander Porembiński

OSTATNIA walka «RUFO»

URUGWAJ

W pobliżu doków portu Montevideo ciągnie się uliczka
Sarandi, zabudowana starymi domami. Z zapadnięciem no-
cy w dniu 1 września 1972 jeden z tych starych domów zo-
stał szybko i sprawnie otoczony przez kombinowane siły
policji i wojska. Był dom, w którym ukrywają się
Tupamaros, urugwajscy partyzanci miejscy. Zapukano do
drzwi, broni gotowa do strzału...

„Tak, Jestem Rufo i nie weźmiecie mnie żywcem!” —
zabrzmiał silny głos z ciemnego wnętrza domu. A potem
już tylko strzały.

Obłędnie trwało przez dwie godziny. Walka była zażar-
ta. Obrócić mogli tylko troje, jak się potem okazało byli to:
Raul Sendic, pseudonim Rufo, adwokat i założyciel Tupa-
maros, Ruchu Uwolnienia Narodowego (MLN), Jorge Bernan-
des Pieniebieni, i towarzysząca Ksenia Itte Gonzalez Pad-
ł wreszcie Raul trafił kula w usta, wzięto go żywcem i
ciężko rannego zawieziono do Centralnego Szpitala
Wojskowego Tam pod silną strażą walczą ze śmiercią,
Stan jego jest ciężki, lecz będzie żył — jak powiadała lek-
karze.

Ruch Tupamaros w Urugwaju wygasa. Większość przy-
wódców poległo w walce lub zostało aresztowanych. Pol-
cja urugwajska długo nie mogła sobie dać z nimi rady.
Lecz kiedy w dniu 15 kwietnia br rząd ogłosił stan wojny
z Tupamaros i wojsko poczęło z nimi walczyć jak w nor-
malnej wojnie — to znaczy odcisnęły żywe nieprzyja-
ciela, zabijając, gdy przedtem policja miała rozkaz tylko śle-
dzić i aresztować od tego czasu Tupamaros w nierównej
walce poczęli przegrzewać. Co dzień gazety donosiły o stra-
tach w ich szeregach Stan wojenny został następnie prze-
kształcony w „Prawo o Bezpieczeństwie Wewnętrzny”,
ale wojsko nadal walczyło po wojskowemu, z użyciem
wszystkich potrzebnych środków. I w ciągu ostatnich cze-
rech miesięcy ujęto lub zabito przeszło 2 000 członków ru-
chu Tupamaros Organizacja ta nigdy nie była chyba lic-
niejsza. Pozostały więc już niedobitki niezłomne do jakiej-
kolwiek większej akcji, tym bardziej, że zlikwidowano
przywódców i dowódców akcji terrorystycznych. Najwięk-
szą chyba jednak stratę ooniosł ruch Tupamaros obecnie,
po ujęciu Raula Sendica Zabrakło nie tylko jego ducha
bojowego i szybkości śmiałych decyzji. Raul Sendic był do-
świadczonym konspiratorem. Jeszcze jako student prawa
pracował politycznie i bojowo w szeregach socjalistów u-
rugwajskich od roku 1962. Miał więc wiele doświadcze-
nia, czego teraz brak pozostałym towarzyszom. Czy nad-
szedł zatem kres Tupamaros?

AFRYKA

GROŹ- BA dla FAU- NY

Za 10 lat, jeżeli sytuacja nie ulegnie po-
prawie, nie będzie można spotkać w A-
fryce ani jednego dzikiego zwierzęcia —
wołają na alarm ekolodzy i zoologowie. Wielu
gatunkom fauny afrykańskiej grozi całkowi-
ta zagłada skutkiem doskonalenia techniki
polowania, coraz większej precyzji i lepszej
nośności broni, wreszcie rosnącej nieustannie
liczby myśliwych. To, co niedgdy miało cha-
rakter zachwałej imprezy kilku śmiałków,
przerodziło się w turystyczną rutynę. Miłoś-
nicy myślistwa uczestniczą w „safari” orga-
nizowanych przy zachowaniu całkowitego
bezpieczeństwa. Na miejsce bezpośrednio
przylęgające do terenów łowieckich transpor-
towani są samolotami. Zasadą jest zabijanie
wszystkiego, co znajduje się w zasięgu
strzału.

IOTO AFRYKA, do niedawna obfitym „re-
zerwuarem” ssaków wszelkiego rodzaju, zagrożona
jest najbardziej Stan liczebny stoni i zwierzy-
nów kurczy się w przerażającym tempie. Pro-
blem tym poważniejszy, że dzisiaj dzikie zwie-
rzęta przedstawiają bezcenny kapitał dla tury-
styk. Ze np dochody z polowań przynoszą Kenii
więcej dewiz niż rolnictwo, które stoi tam wy-
soko.

Ale w większości krajów afrykańskich situa-
cja przedstawia się znacznie gorzej. Np na Wy-
brzeżu Kości Słoniowej gdzie jeszcze w 1956
roku liczba stoni sięgała 8-10 tys. w ciągu kil-
ku zaledwie lat większość tych zwierząt została
wyrzeźbiona Obecnie na wielkich przestrzeniach
żyją tylko niewielkie stada tych ssaków.

JEŻELI lwom, tygrysom, gepardom, żyrafom,
nosorożcom hipopotamom, zebrom, antylo-
pom i stoniom grozi zagłada — to przy-
czyn tego katastrofalnego zjawiska szukać
trzeba w braku rezerwatów i przestarzałych
przepisach. W byłych koloniach francuskich,
m. in. z powodu zbyt szczupłych kad-
ministracyjnych, sprawa ochrony dzikich zwie-
rząt była całkowicie zaniedbana podczas gdy
kolonizatorzy belgijscy i brytyjscy tworzyli
rezerwaty i parki narodowe. Nie myślano
wtedy o turystyce i myślistwie, ale „mimo
woli” zapewniono ochronę zagrożonym za-
tunkom i — dopływ dewiz do niezabobnych z
reguły kas młodych organizmów państwowych.

DZISIAJ konieczność zakładania rezerwatów
rozumieją wszystkie kraje afrykańskie. Zaobser-
wowano przy tym, że opiekę nad dzikimi zwie-
rzętami należy rozszerzyć także na osobniki ży-
jące poza granicami rezerwatów. Innym waż-
nym elementem tej opieki winny stać się przys-
tawiane do współczesnego myślistwa przepi-
sy, by polowania na zwierzyne żyjącą dziko nie
wyczerpywało samej „bazy”.
Najlepiej będzie — pisze „Jeune Afrique” —
gdy zainteresowane kraje wezmą ochronę
rodzimej przyrody we własne ręce. Dobre po-
noć rozwiązanie problemu znalazł Senegal.
Powstał tam podległy bezpośrednio urzędowi
prezdenckiemu departament parków i re-
zerwatów, który będzie „świadczyc usług”
dzikim zwierzętom.

(J. R.)

BULGARIA

CÓRAZ WIĘKSZYM zainteresowaniem turystów
cieszy się leżący przy granicy z Jugosławią i Ru-
munią okręg Widyni. Liczne zabytki historyczne,
ciekawo odkrycia archeologiczne i piękno przyrody
przyciągają rokrocznie tysiące turystów. Szczególna
popularnością cieszą się zwłazszcza Skłaly Belograd-
czickie, jaskinia Rabszka — w której znajdują się
unikalne rysunki oraz bułgarska twierdza z okresu
średniowiecza „Baba Wida”.

Obecnie kończy się już przebudowę starego po-
mieszczenia z XVII wieku, znajdującego się przy
„Babie Widzie” w którym niedgdy weneccy kupcy
składali swoje towary. Powstanie tam lokal ga-
stronomiczny z ludowym, regionalnym wystrojem
„Weneccyjski kyt”. Niedaleko „Stambol knjaja” —
główniej bramy murów obronnych, utworzy się ka-
wiarń, bar oraz dwa sklepy z upominkami. Na
brzegu Dunaju powstanie osiedle komfortowych
domków campingowych oraz pływająca restaura-
cja.

Powstań ułatwienie dla międzynarodowej tury-
styki stanowi otwarcie punktu granicznego w miej-
sowości Wryszka. Dzięki temu — korzystając rów-
nież z promu Widyni—Kalafat — turyści z Europy
środkowej skracają drogę prowadzącą do wnętrza
kraju o około 450 km.

W I D Y N I

WŁOCHY

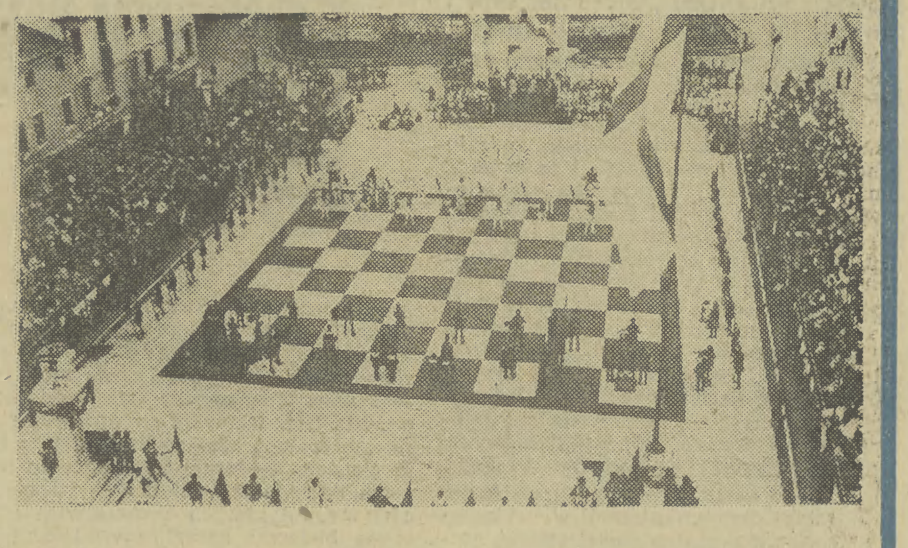
GRA żoną...



W MAŁYM MIASTECZKU Marostica w północnych
Włoszech, urządzane jest corocznie historyczne wido-
wisko, wywodzące się z piętnastego wieku. Jak głosi
legenda, w młodej i pięknej córce burmistrza tego mia-
steczka kochało się dwóch młodzieńców. Piękna Lio-
nara nie widziała którego z nich wybrać za męża. Wie-
dy wpadł ktoś na pomysł, aby pomiędzy dwoma zako-
chanymi przeprowadzić grę w szachy. Zwycięzca miał

pojąć za żonę Lionarę. Tak też się stało. Wyda-
żenie to jest odwarżane w małym miasteczku
od dawna. Stało się ono corocznie świętem mieszkań-
ców Marosticy. Na rynku miejskim ustawiana jest
wielka szachownica. Figurami w grze są przebrane ży-
we postacie. Jest też piękna Lionara, która poślubiła
zwycięzcę pojedynku szachowego.

(15)



Bogdan Brzeziński

W FABRYCE
Dosty trafny skrótek
Wpadł do głowy mi tu:
DO-RO
To dobra robota,
RO-DO
Robota do kitu.
Podobno, niestety,
Pokołenie młode
Bardzo polubiło
Tę drugą metodę!

AURA
Chociaż zimny
Nie ma jeszce,
Mróz, śnieżyce,
Lub śnieg z deszczem.

Jak znam naszą
Polską zimę -
Plan wykona
Przed terminem!

RUCH W MIEŚCIE

Co to będzie? Co to będzie?
Rozkopane prawie wszędzie!
Jak dojechać do chałupy,

Tutaj objazd, tam zapora -
Nie dojadę do wieczora!
Co to będzie?... Nowa droga,
Nowe rondo, ołaboga!
Znowu jedna z mądrych osób
Wymyśliła świetny sposób,
By kierowcy i przechodnie
Mieli jak najniewygodniej!

W SZPONACH NAŁOGU

Chciałbym szalenie
Rzucić palenie!
Już przysięgałem
Razy ze dwieście,
Ze śmieć przestanie
„Sporty” nareszcie.
Ale palacz
Strasznie niesłowny!
Rzucić palenie
Na zamówienie
Potrafi jeno -
Palacz z kotłowni.



Niewiele już jest takich miejsc, gdzie natura jest tak ufna w stosunku do człowieka. CAF-TASS

OBYCZAJE
i LUDZIE

ŚLUB NA SZCZYCIE

Kręta i stroma droga zaprowadziła do ołtarza Irene Holland i Denisa Georga z Nowe-

go Jorku. Kilka godzin musieli wspinać się na szczyt Marcy (ok. 1800 m wysokości), gdzie dokonali aktu zawarcia związku małżeńskiego. Nie była to jednak droga przez mekę, jako że oboje są świetnymi alpinistami i właśnie dlatego wybrali tak niezwykle miejsce na ślub.

DOGODNE POŁOŻENIE

W Manilli, stolicy Filipin, ukazało się w prasie następują-

ce ogłoszenie: „Sprzedam dom położony w odległości rzutu kamieniem od ambasady Stanów Zjednoczonych”. Ogłoszenie zaintrygowało obywateli USA, którzy zdają sobie sprawę z antyamerykańskich nastrojów na Filipinach. Jednak indagowany przez nich redaktor oświadczył ze stoickim spokojem, że ogłoszenie sugeruje, iż dom położony jest... w dobrym punkcie miasta.

W CZESNYM niedzielnym popołudniu 1 października br. szosa z Krakowa przez Olkusz jechał do Katowic służbowym „fiatem” Zdzisław Z. Był kierowcą jednego z przedsiębiorstw w Krakowie i po skończonej pracy w sobotę zabrał samowolnie samochód służbowy, by w niedzielę odwiedzić mieszkającego na Śląsku przyjaciela. Nieraz popełniał już to wykroczenie (zabierając bez wiedzy przełożonych samochód), co obok pijanstwa było przyczyną częstego zmieniania pracy, choć za każdym razem otrzymywał na odchodnym... bardzo pochlebną opinię. W nowym przedsiębiorstwie pracował dopiero dwa tygodnie i już 29 września przyszedł do pracy w takim stanie, że kierownik nie zezwolił mu na jazdę.

Do nieszczęścia doszło dwa dni później, 1 października około godz. 14, dojeżdżając do wyjazdu z Olkusza na wzniesieniu, łamiąc zakaz mijania na linii ciągłej, zjechał na lewą stronę, chcąc wyprzedzić ciężarówkę. Przed nim ok. 150 metrów jedzie pociąg na rowerzystę. Zatrzymuje wóz, którego przednia szyba została wybita, podbiega do leżącego chłopca. Przy potrąconym jest też kierowca ciężarówki.

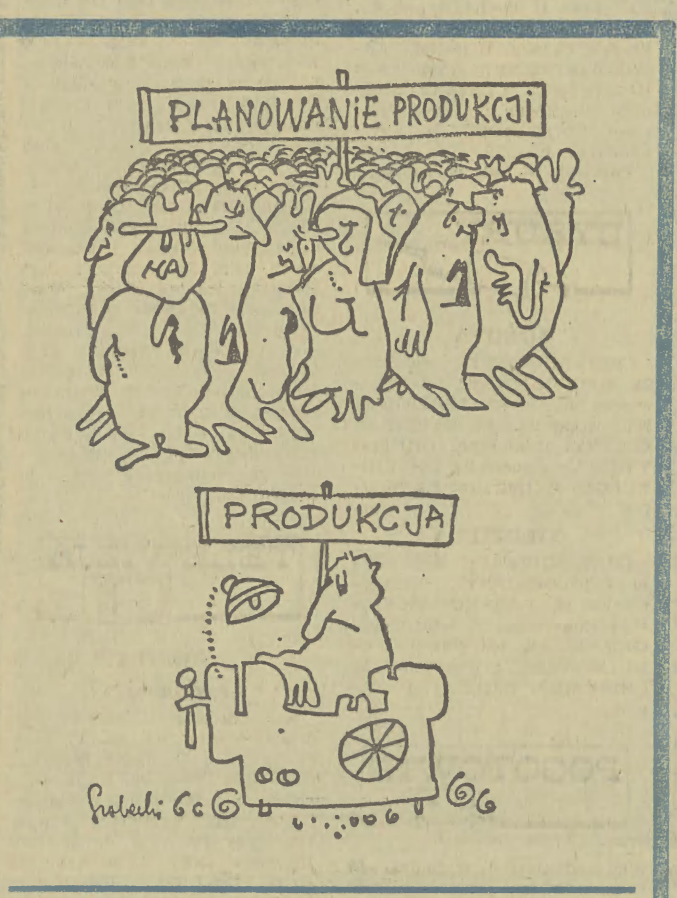
Po zorientowaniu się w tragicznych skutkach wypadku, Zdzisław Z. oświadcza, że jedzie po lekarza, wsiada do „fiata” i zmyka w kierunku Bolesławia, choć stacja i

ANATORIUM LEŻAŁO W GORACH, można usłyszeć na przestrzeni ponad 20 kilometrów nad morzem. Dostałem maty, przytulny pokój. W jadalni przydzielono mnie do dwuosobowego stolika.
Rano zszedłem na dół do jadalni w świetnym nastroju i z jeszcze lepszym apetytem. Przy moim stoliku siedział już mężczyzna w średnim wieku, z okrągłą twarzą.
- Pozwoli pan, że się przedstawię - odezwał się. - Przeziórka jestem. Bardzo mi miło - odparłem i przysuwając bliżej talerzyk z sałatką sięgnąłem po chleb.
- To słuszne, że pan bierze chleb prawą ręką - odezwał się nagle Przeziórka. - Dlaczego?
- Widzi pan, niektórzy biorą chleb lewą ręką. A praktycznie jest brać prawą. Prawa ręka jest u człowieka zwykle dłuższa od lewej.

PRZEPIÓRKA

Gdy wróciłem później do pokoju, zamiast wybrać się na plażę, zacząłem w lustrze oglądać swoje ręce. Wydało mi się, że prawą rękę mam rzeczywiście dłuższą od lewej. Na obiad zjadłem się wcześniej. Już kończyłem jeść smażone grzyby w sosie śmietankowym, gdy zjawili się Przeziórka.
- Cześć! - powiedział, siadając do stołu.
- Grzyby je pan? Smaczne?
- Bardzo.
- Bardzo. A wie pan, że najbardziej trujący grzyb spośród wszystkich grzybów to „amanita fatalis”, będący przyczyną wszystkich zatruczeń, wyróżnia się właśnie doskonałym smakiem...? Zachłystałem się. Do diabła! Te grzyby miały być rzeczywiście doskonałe smak...
- A co, zdaje się, wos znalazł pan w sosie? - Współczująco wtrącił Przeziórka. - Włos trudno od razu znaleźć w sosie. A wie pan, że średnica ludzkiego włosa wynosi jedną dziesiątą milimetra. - Wstałem...
- Na spacer się pan wybiera? - spytał Przeziórka. - Co pan robi? Przecież może być burza!
- Skąd burza? Z czystego nieba?
- A wie pan, że uderzenie gromu rzadko okrąży, usiadł przy stoliku, potarł ręce i wbił widelce w plaster szynki. Po chwili wyciągnął rękę po mleko.
- A wie pan - zacząłem - że w szklance krowiego mleka znajduje się 0,276 proc. więcej mikroorganizmów niebezpiecznych dla życia człowieka, niż w szklance przetworzonego woda? Zaczęł m...inalnie smarować chleb masłem i m...
- A wie pan - dodałem ponuro - że pszczoły często umierają na paraliż?...
- A wie pan - ciągnąłem dalej - że świnię, krowy i owce, które przebywają w chlewach, mają serca dwa razy mniejsze niż pszczoły, jelenie i konie wysięgowe, które są w nieustannym ruchu? A wie pan, że na każdym stu normalnych ludzi przypada zero pięć dziesiątych nudziarzy? I jeśli ich się krótko nie trzyma, są zdolni zepsuć życie wszystkim? A wie pan, że zmięczenie mózgu spotyka się w większości wypadków u mężczyzn, którzy jedzą chleb z masłem i miodem?...
- Przeziórka nie pokazał się już więcej przy moim stole. Przemieniono go do osmioosobowego stolika...

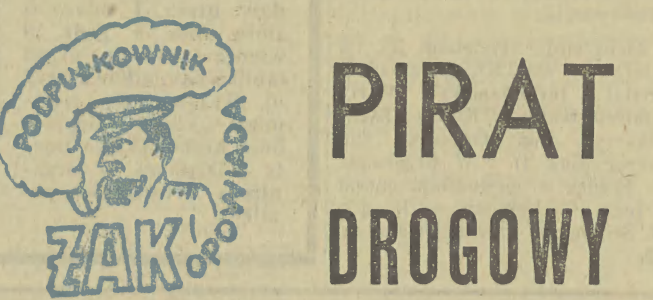
Oprac. Marian Niewski (w/g Łabkowskiego)



Z KRAJU: W obiegu znalazło się szereg nowych kart pocztowych. A to: trzy kartki ze znaczkami wartości 40 gr, stanowiące emisję „W kręgu Kopernika”, kartka (40 gr) z okazji XXV Kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego oraz kartka (40 gr) wydana dla upamiętnienia XX-lecia Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy.

Z ZAGRANICZY: • Poeta Czechosłowacji upamiętnił dwoma okolicznościowymi znaczkami 55 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz 50-lecie ZSRR. • Kwiaty górskie stanowią temat 7 znaczków Bułgarii. • W Związku Radzieckim ukazał się znaczek wydany w 15 rocznicę startu pierwszego Sputnika. • Ochronie skarbów Weneclii poświęcił Mongolia serię okolicznościowych znaczków. • Poeta Demokratycznej Republiki Wietnamu odnotował okolicznościowym znaczkiem zestrzelenie 3.500 samolotów amerykańskich. • Na szwajcarską serię „Portrety” składa się 5 znaczków, na których widnieją: Alberto Giacometti (1901-1966) - malarz i rzeźbiarz, Charles Ferdinand Ramuz (1878-1947) - pisarz, Le Corbusier (Charles Edouard Jeanneret) (1893-1965) - architekt i malarz, Albert Einstein (1879-1955) - fizyk, Arthur Honegger (1892-1955) - kompozytor.

CEKAWOSTKI: • Popularne i zbierane z upodobaniem przez kolekcjonerów znaczki francuskie przedstawiające dzieła sztuki posiadają dotychczas nominalną i fr. Koszty druku i wydruk w służbie pocztowej okazały się tak wielkie, że znaczki były po prostu nieopłacalne. W związku z tym postanowiono zwiększyć nominalną do 2 fr. co połączono z sobą zmianą ich wyceny w katalogach. (zg)



gotowia ratunkowe jest w pobliskim Olkuszu, dokąd zresztą odwozi ciężko rannego chłopca kierowca ciężarówki. Niestety, potrącony 14-letni rowerzysta umiera.
Zdzisław Z. ucieka coraz dalej od miejsca wypadku. Już zmienił trasę, pedał na Bukowno, a stamtąd do Klucza. Tu na skrzyżowaniu zauważył „fiata” z wybitą przednią szybą milicjanta idący do służby. Błyskawicznie podejmuje decyzję, próbując zatrzymać pedał samochodu. Daremnie. Jedyną reakcją kierowcy „fiata” na wezwanie do zatrzymania się, było zwiększenie szybkości. Jednak milicjant nie daje za wygraną, zatrzymuje przygodny samochód i korzystając z uprzejmości jego kierowcy, rozpoczyna pościg za zbiegiem. Dopada go w miejscowości Pazurek i tu przy przejeździe kolejowym - zatrzymuje.

Nim zgłoszono o zaistniałym wypadku, jego sprawca, mimo próby ucieczki, był już w rękach milicji.
Podobnych ucieczek i nieudzielenia przez kierowcę pomocy potrąconemu człowiekowi, jest coraz więcej. Podczas gdy w 1966 r. na terenie kraju było ich 309, w roku ubiegłym już ponad 800. A przecież w naszym kodeksie karnym jest artykuł 164, który stwierdza: „Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała, lub ciężkiego rozstroju zdrowia nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo życia lub poważnego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”.

Nie znam niestety przypadku, by sąd rozpatrując podobne przestępstwo, brał pod uwagę ten artykuł Kodeksu Karnego. Praktycznie wydaje się on być artykułem martwym - choć w ludzkim pojmaniu sprawiedliwości, tak słusznym, jak potrzebny z punktu widzenia interesów społeczeństwa. Znam natomiast przypadki, w których sąd za spowodowanie wypadku przez kierowcę, który na domiar złego był w stanie nietrzeźwym i uciekł nie udzielając swojej ofiarze pomocy - zawieszając winnemu wykonanie kary pozbawienia wolności. Przy ogromnym wzroście wypadków na naszych drogach (w woj. krakowskim 1969 - w r. 1966, i 4 tys. w roku ubiegłym), przy bardzo wysokim zagrożeniu bezpieczeństwa łagodna represja, która jakże często spotyka winnych - musi budzić społeczny sprzeciw.

Witold Zechenter

Fraszki

PORÓWNANIE

Ujemnym dla pisarza skończy się wynikiem, gdy z dobrym pracownikiem dasz mu porównanie: plan przekracza pracownik - zwa go przodownikiem, a pisarz plan przekracza - zwa go grafomanem...

TEORIA SZTUKI

Gdy się o sztuce czyta w naszej prasie, samo nasuwa się skonstatowanie, że to „po linii”, „w etapie”, „na czasie” te (O, retyl!) zowanie.

NAJPOPULARNIEJSZA KSIĄŻKA

Dawniej, by w książce opisać coś ze spozrzeń czy wrażeń, musiało się być pisarzem. Całkiem inaczej jest dzisiaj, dziś nim nie musisz być wcale! Każdy z pisarza się zmienia, bo może swe spozrżenia opisać w książce... zażaleń!..



Dorównał mężczyznom, a nawet pokonał ich w murarce postanowiła 16-letnia Elisabeth Johanson ze Sztokholmu. Jako jedyna dziewczynka uczeszcza do Technikum Murarskiego. Wśród dwustu kolegów odznacza się najlepszymi wynikami w nauce i podczas zajęć praktycznych. CAF - PRESENS



T. Georgescu jest z zawodu muzykiem z zespołu operetki w Bukareszcie. W wolnych chwilach tworzy z zapalek miniaturowe instrumenty muzycznych. Na wykonanie „zapalczanej” wiolonczeli potrzeba było 5200 zapalek. CAF - Agerpress

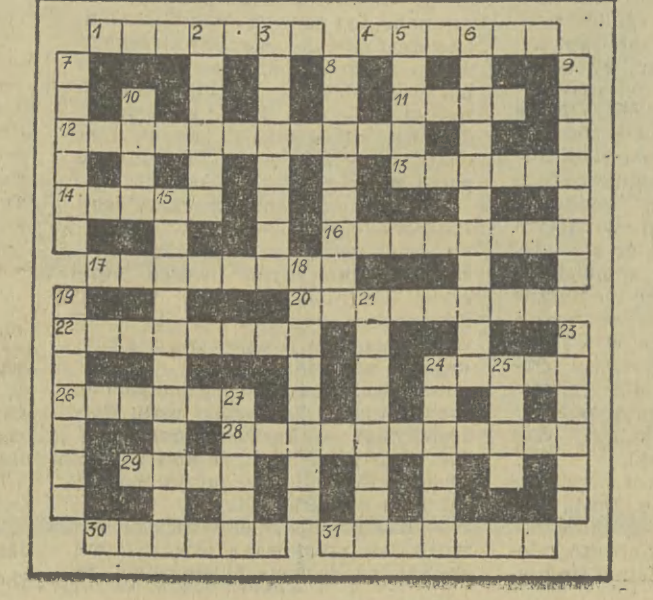
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 7. pojezierze, 8. margiel, 9. gerylas, 11. mini (wspak), 13. erozja, 15. Konrad, 17. szpunt, 19. dezynwoltura, 22. kwadra, 25. kubrak, 27. Safari, 28. tryb, 29. inercja, 30. Etruria, 31. Merkuriusz.
PIONOWO: 1. paranoja, 2. koczka, 3. Berlioz, 4. Bergman, 5. szarak, 6. szwadron, 10. Cegielski, 12. idolatria, 14. jozefka, 16. ochrona, 17. szynk, 18. Tutka, 20. kabanosy, 21. wralniki, 23. watałka, 24. rebella, 26. kocher, 27. stress.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43 z dnia 11/12. XI. 72 zestawy kosmetyczne „Miraculum” otrzymują: A. Kobylarz - Wrocław, Z. Król - Nowa Huta, I. Gebler - Bydgoszcz, Z. Latocha - Wadowice, J. Noga - Żywiec. Książki wylosowali: D. Dutka - Homrzyška, J. Brzózka - Chrzanów, J. Cebulski - Kraków, St. Skuza - Nowy Sącz, H. Oleksy - Nowy Sącz, K. Kraj - Kraków, A. Feret - Kraków, A. Marczyk - Iwanowice, S. Golczewski - Nowy Sącz, I. Radziechowska - Nowy Sącz.

NAGRODY WYŚLEMY POCTĄ.



POZIOMO: 1. bagaż, manatki, 4. stopień podoficerski, 11. zapiera w piersiach przy zmezeniu, 12. najsińniejszy ulan - szwoleżer, 13. mnóstwo, wielka ilość, 14. marka popularnej lodówki, 16. owady ślizgające się po powierzchni wody, 17. niepraktykowna już ewolucja narcisarska, 20. urządzenie powodujące wybuch ładunku, 22. duże kosmate owady z rodziny pszczoł, 24. autor „Przygod Tomka Sawyer’a”, 26. leń, próżniak, 28. przynajmniej raz w roku, 29. krakowska popołudniówka, 30. rodzaj fartucha ochronnego, 31. twarda powłoka.

PIONOWO: 2. zręczne posunięcie, 3. ważny gruczoł wewnętrzny, 5. angielska echo-sonda do wykrywania okrętów podwodnych, 6. światowej sławy rosyjski kompozytor i pianista, 7. noszone w siałce, 8. parlamentarzysta w spódnicy, 9. bitwa, bój, 10. odkrycie kobiecych ramion lub głowy, 15. skupienie, nagromadzenie, 18. wieloodminowa roślina rosnąca na podmokłych łąkach, też ogrodowa, 19. szczególne poważanie, względy, 21. podfruwajka, 23. cecha, element wyróżniający, 24. amerykański myśliciel, 25. święty byk starożytnych Egipcjan, 27. ze starym dwojciem w parze.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 5. XII. 72 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 43”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje 5 ZESTAWÓW KOSMETYCZNYCH „MIRACULUM” oraz 10 KSIĄŻEK.

HUMOR z „Krokodyla”

DLACZEGO piłka nożna nie jest rozpowszechniona wśród kobiet.
- Myślicie, że tak łatwo znaleźć jedenaście kobiet, które zgodziłyby się pokazać publicznie jednako ubrane?
- Jak to?
- A tak: nie mogliście rozmawiać z moją siostrą, bo ja wcale nie mam siostry.
- CO TO za chłopiec?
- To syn generała.
- Zdziwiający: taki maleńki i już syn generała.
MATKA zwierza się przyjaciółce:
- Mam trzy córki. Całą trójkę wychowałam, pomogłam im wyjść zamąż i rozwieść się. Czy można czegoś więcej wymagać od matki?
ADAM I EWA przechadzali się w raj. Ewa spytała Adama:
- Czy ty na pewno mnie kochasz?
- A czy mógłbym kogos jeść? - wdycha Adam.
PLETWONUREK prowadzący badania na dzień morza otrzymuje wiadomość ze statku: wracaj szybko na powierzchnię, statek idzie na dno!
ULICA szedł niewidomy i niósł latarkę. Naprzeciw niego szedł krótkowzroczny, upadł na ślepa i rozbil jego latarkę.
- Jakże ja teraz bez latarni jechać na ślub siostry. Gdy wrócił, kierownik wezwał pracownika i powiedział:
- Jesteście kłamką. Rozmawiałem z waszą siostrą. Wcale nie wyszła zamąż.
- Rzecz w tym, że wy także kłamiście.
- Ja latarnie noszę nie dla siebie, ale dla takich jak ty, żeby mnie nie potrącał.